Nr 215. Kraków, 19 Września — Piątek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . .	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr. 2 ct. —
we **Lwowie**: w Ajencyi „CZASU“	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 103	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prądze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski* Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 Października 1873 r.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. **20** — złr. **10** — złr. **5** — złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. **24** — złr. **12** — złr. **6** — złr. **2** cnt. **25**.

Prenumeratę przyjmują:

w Wiedniu: A. Oppelik, Wollzeile 29; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię) pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego **pierwszego** dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 18 września.

Pisaliśmy onegdaj, że zdaniem naszem kwestya udziału w Radzie państwa musiała być rozstrzygniętą przez opinię publiczną całego kraju, zanim przystąpi się do wyboru. Tak się też stało w kraju naszym, i to w sposób niewątpliwy, i to najsilniejszym objawem ogółu, bo *tacito consensu*.

Skoro bowiem zapadła ustawa o bezpośrednich wyborach do Rady państwa, i uzyskawszy najwyższą sankcyę, ogłoszoną została jako obowiązująca, natychmiast zebrało się koło poselskie sejmowe, i pomimo, że ustawa ta konstytucyjnie nadwerężała prawa Sejmu, oświadczyło: że uważa wzięcie udziału w Radzie państwa za konieczność polityki krajowej, i w tem przekonaniu zawięzuje komitet do kierowania przyszłemi wyborami. Kraj przyjął oświadczenie koła polskiego i uznał komitet; żaden organ publiczny, co więcej, powiedzieć można, żaden głos poważny, nie podniósł się przeciw temu przekonaniu. Jeżeli więc kiedy, to tym razem zastosować się daje aksiomat: *qui tacet et loqui debeat consentire censetur*. Przekonanie posłów sejmowych, co do udziału w Radzie państwa, przyjęła opinia krajowa, śmiało utrzymywać można, jednomyślnie i to bez dyskusyi.

Objawem tym dowiódł kraj nasz niezwyczajnej dojrzałości i wytrawności opinii. Okazał, że pozbył się wielu złudzeń, że zdobył potrzebną koniecznie miarę w stawianiu swych żądań, to jest poczucie tego, czego w danych okolicznościach żądać można. Walka niefortunna o rezolucyę nie przeszła bez korzyści, doświadczenie nie poszło, jak mówią, w las. Przekonał się, że przeciw sile nie d o ś ć protestować, trzeba się bronić i to czynnie a nie biernie. Abstencya doprowadzała niekiedy do zmiany gabinetu, ale nie do zmiany konstytucyi, a ta jest celem opozycyi autonomicznej. Obrachowania nader problematyczne abstencyonistów, aby za pomocą tego środka sprowadzić rozbicie ciemiężącego dziś stronnictwa, chociażby to nawet nastąpić miało wstrząśnieniem monarchii, nie mogą odpowiadać widokom Galicyi, bo ta pragnie spokojnego rozwoju w monarchii i obawia się wstrząśnień takich, którychby skutki z powodu stanowiska państwowego i polityki zewnętrznej mogły istnieniu monarchii bezpośredniem zagrażać niebezpieczeństwem.

Nakoniec opinia krajowa, przyjmując tak jednomyślnie oświadczenie posłów swoich co do udziału w Radzie państwa, tak stanowczo, że wyłamywać się czynnie z pod jej wyroku, nikomu zapewne na myśl nie przyszło, złożyła oraz dowód, iż zdała sobie dostatecznie sprawę z zarzutu, który udział rzeczony czynił rzeczywiście najwięcej wstrętnym. Nie mogąc bowiem bez złudzenia liczyć na zdobycie większości w składzie nowej Rady państwa, do czego, powiedzmy mimochodem, abstencya najwięcej się przyczynia, trudno przeszkodzić zapadającym w jej łonie uchwałom, a tem samem bierze się udział w złem lub szkodliwem, i pozostaje tylko, co najwięcej, wybór mniejszego złego, polityka *minus mali*. Ależ właśnie abstencya jest najwyraźniejszym krokiem w tej polityce, bo przecież im mniej staje obrońców, tem pewniejsza przeciwników wygrana, a ustawy obowiązują również i stronników abstencyi. A nadto, udział w Radzie państwa nie jest i nie powinien być wyborem mniejszego złego, ale walką przeciw złemu i obroną tego, co dobre, co pożyteczne. Nie inaczej broni się dobrej sprawy, jak walką; w przegranej ulega się sile, ale wyboru nie ma. Biorąc udział, czyni się, co czynić się powinno, a stanie się co stać się może. W parlamentarnym rządzie odpowiada się za siebie a nie za większość, chociaż poddać się jej jest koniecznością. Wyboru tu nie ma między złem mniejszem i większem, ale między protestem czynnym i biernym; a jeżeli tak jeden jak drugi nie powstrzymają złego, to w pierwszym zaspokojone jest sumienie przez samą walkę, jaką się odbyło. Kraj więc uznając potrzebę udziału w Radzie państwa, nie sankcyonował bynajmniej polityki mniejszego złego, ale postanowił wysłać swych reprezentantów, aby w parlamencie bronili dobrej sprawy; stanowisko zaś w tym względzie wybranej delegacyi od jej postępowania zawisło.

Okazała również opinia kraju uznając potrzebę wzięcia udziału w Radzie państwa, należytą świadomość obecnego położenia monarchii i stosunków krajowych. Oceniła warunki, w jakich się znajdujemy, i wzgląd konieczny, aby nie uronić nic z dawniejszych usiłowań i jakichkolwiek otrzymanych rezultatów. Wyliczać ich w tej chwili nie widzimy potrzeby, dość, że wskazywały one jako polityczną konieczność wzięcie udziału w Radzie państwa, tem więcej przy zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich do delegacyi, których, pomimo wszelkiej opozycyi, jak najsłuszniejszej, uniknąć nie było można. Warunki te każdemu krajowi właściwe, stawały zawsze na pierwszem miejscu w kwestyi udziału w Radzie państwa; one właśnie stanowiły to, co nazwaliśmy *non possumus*, i to tak dalece, że nawet w r. 1867 na zjeździe federalistów w Wiedniu, za pierwszy warunek zebrania przyjęto, że kwestya ta będzie z narad wykluczoną, albowiem żaden kraj drugiemu w tej polityce poddać się nie może, ani większość zebrania w tej mierze rozstrzygać. Wiemy o tem z pewnością, chociaż żałować przychodzi, że nikt dotąd z tego zebrania nie zdał sprawy, co w tej chwili nader byłoby pożądanem.

Tak więc opinia krajowa wytrawnością swoją i stanowczością usunęła z pola wyborów zupełnie kwestyę udziału lub abstencyi, która pomimo ciągłych i zaciętych dyskusyj przez lat kilkanaście w kraju naszym utrudniała wybory, zajmując prawie zawsze i przedewszystkiem wyznanie wiary kandydatów. Nie może być o tem nawet mowy w obecnych wyborach, jako o kwestyi z góry przesądzonej. Lecz opinia krajowa przyjmując oświadczenie koła polskiego co do udziału w Radzie państwa, orzekła tem samem równie stanowczo, iż pragnie, aby wybrani jej reprezentanci w delegacyi szli nietylko w harmonii ale ręka w rękę z kierunkiem politycznym sejmu krajowego. Przyjęcie i jednozgodne uznanie przez kraj cały komitetu wybranego przez koło poselskie, i po części z jego łona, i oddanie mu kierownictwa wyborami, świadczyło wymownie o zmyśle politycznym ogólnej opinii, która wobec bezpośrednich wyborów, widziała jedyny ratunek dla kraju w tem, aby działanie sejmu było ową domyślaną instrukcyą, której delegacya, pomimo swej od sejmu obecnej niezawisłości, trzymać się winna, jeżeli w imieniu dobra kraju bierze udział w Radzie państwa, że jest to warunek obywatelski, który ją moralnie obowięzuje.

Pod napisem: „Racya państwa w szkole,“ zamieściła *Gazeta Toruńska* z d. 16 b. m. następujący artykuł, który uległ konfiskacie:

W. Ks. Poznańskie stało się ostatniego czasu punktem wytycznym w wewnętrznej polityce pruskiej, na który coraz to skwapliwiej zwraca się uwaga publiczna, z okoliczności dla nas bardzo dotkliwych. Z obfitego pod tym względem materyału wybieramy na dziś trzy tylko wypadki: składki na uroczystość sedańską, zatarg w szkole Chwaliszewskiej i naukę religii w gimnazyum Wągrowieckiem. Wszystkie te trzy przypadki niedoczekały się jeszcze ostatecznego w drodze administracyjnej słowa, o żadnym bowiem pruskie ministerstwo oświecenia zdania swego jeszcze nie wyrzekło, dla tego też powiedzieć nie można, jaka w końcu przeważy opinia, a w interesie ludzkości, i ufając zdrowemu rozsądkowi ludzkiemu, należy mieć nadzieję, że święte prawa człowieka i zdrowe zasady wychowania publicznego przeważą i znajdą osłonę. Do tego radzibyśmy się przyczynić i tem naszem roztrząsaniem, a mianowicie chcielibyśmy do gorliwego i sumiennego zajęcia się tą sprawą spowodować naszą reprezentacyę w sejmie pruskim, której obowiązkiem będzie stanąć w obliczu całego świata cywilizowanego w obronie nietylko naszej narodowości, ale w obronie praw człowieka.

Historya grecka pozostawiła nam w spartańskich urządzeniach wzór strasznej jednostronności i obłędu, a oddanie chłopięcia od najmłodszych lat w rekruty spartańskie, celem chowania go pod miarę, którą racya państwa spartańskiego dla ciała i duszy przepisała, do dziś uważano za wybryk, który oburza dla tego, że z człowieka czynił nie człowieka, lecz narzędzie potrzebne do dźwigania miecza i rąbania nim według rozkazu. Działo się to przecież zgodnie z duchem i przekonaniem całej społeczności państwem objętej, a państwo uzurpujące sobie prawo bezwzględnej własności ciała i duszy chłopięcej, brało na siebie ciężar wychowania, wyżywienia i zapewnienia przyszłości wychowańcowi, zdejmując z rodziców ciężar i przecinając wszelkie związki między synem a rodziną z chwilą wzięcia go w swoją dresurę. W urządzeniu po obozowemu Sparcie, ta uzurpacya państwowa łagodziła się przynajmniej tem, że spartański *Volk in Waffen*, pozbawiony praw do dzieci swoich, nie miał też żadnych względem nich obowiązków. Była to więc jaka-taka harmonia i równowaga.

Nie tak dzieje się dziś w Poznańskiem. Wbrew woli, wbrew ustalonych pojęć i wyobrażeń dotkniętego społeczeństwa i całego cywilizowanego świata powstają praktyki niesłychane, aby w sprzeczności z uczuciami i przekonaniem rodziny, zostawiając im ciężar utrzymywania, wychowania i radzenia o przyszłości dziecka, uczynić sobie z niego państwową własność, rekruta ciałem i duszą od samych zaczątków umysłowego i cielesnego rozwoju, bo zaraz od 6go roku życia. Wychowanie publiczne, jak w trzech na wstępie przytoczonych przypadkach zapoczątkować usiłowano, pozbawia rodziców najświętszych, w całym świecie przyznawanych im praw, a zostawia im tylko obowiązki i ciężary i smutną perspektywę patrzenia na wyrodne syny, albo młodociane męczenniki.

Lecz przypatrzmy się sprawie tej w szczegółach. Wypadek chwaliszewski znany dostatecznie; nie powtarzając przeto całego przebiegu, przypominamy, że dzieci ukarano za to, iż poszły za rozkazem rodziców, którzy je zaprowadzili do kościoła, na uroczysty akt pasterskiego czuwania nad duszami dziatwy. Jak daleko sięga historya i tradycya naszego narodu, po wszystkie czasy nazywało się to obowiązkiem, świętą powinnością rodziców, czynem chwalebnym i szczytnym, aby w ten sposób do religijnego wychowania dzieci rodzice się przyczyniali. Pretensya na Chwaliszewie objawiona przez szkołę zrywa z tą tradycyą, z cnoty czyni przestępstwo, a nie mogąc dosięgnąć rodziców, nakłada karę na najniewinniejsze istoty, na dzieci, które z wieku, rozpoznania i fizycznej siły nie mogły i nie mogą inaczej, jak tylko iść za wolą rodziców. Smutna i okropna to konieczność, skoro **żołnierz** zmuszony stawać przeciw własnej rodzinie i tym może, którzy mu życie dali, wszakże rozumiemy żołnierski obowiązek ślepego posłuszeństwa; iżby zaś **dziecko** ledwo z niemowlęctwa wyrosłe miało być z nakazu szkoły, której państwo nadaje przepisy, woli rodziców oporne i przeciwne, to samo dziecko, które pracą, staraniem i miłością rodzicielską żyje i do domu z szkoły przychodzi, aby tam róść na człowieka, — tego już nie rozumiemy całkiem, na takie rozdarcie wszelkiej spójni i przewrócenie naturalnego porządku wzdryga się w nas wszystko, co się zowie ludzkiem.

A przecież do tego wiodą wymagania władzy przez szkołę chwaliszewską objawione. Za szkołą stał nakaz magistratu, który w osobnem rozporządzeniu zobowiązał dyrygentów, aby dopilnowali, iżby z nauczycieli i dzieci nikt nie był na egzaminach w kościele, co dla dzieci w wielu razach chyba znaczy: podnieście opór i bunt przeciw rodzicom, przyrodzonemu porządkowi i przykazaniu Bożemu — z młodych lat wyłamujcie się z pod tego wszystkiego, co dla dzieci najświętszym obowiązkiem, a znajcie tylko jednę racyą i powagę — **p a ń s t w o**.

Ta sama myśl przebija w rozporządzeniu względem udzielania nauki religii w Wągrówcu; i tam wola rodziców, ich religijne przekonanie nic nie znaczą wobec rozkazu państwa. Tu przecież zachodzi jeszcze ta anomalia, że co dla innych dozwoloną rzeczą, dla WKs. Poznańskiego nie przysługuje. W Brunsberdze dozwolił minister uwalniać dzieci od nauki religii u nie posiadającego kanonicznej misyi ks. Wollmanna, a rodzicom zostawił wybór nauczyciela innego. W Wągrówcu już on przebiera między nauczycielami, a kwalifikacyę ich ocenia nie z rzeczy, nie z religijnego wykształcenia i usposobienia, ale z **swego** interesu, z przydatności nauki dla państwa. W wypadku, który się wydarzył w poznańskiej szkole realnej, ku innej jeszcze stronie sięgnięto: tam państwo przez szkołę czyni sobie już z dzieci kontrybuentów i na nie nakłada patryotyczne podatki, na których zapłacenie zadłużać się mogą, ale płacić muszą inaczej skazane na najokropniejszą karę, bo wzbronienie nauki i światła, a więc na ciemnotę i kalectwo lub może zabójstwo duchowe. Prawda, że wypędzony ze szkół uczeń został znowu przyjęty, wybryk dyrektora więc co do tej ostateczności zganiony i naprawiony, wszelako nie słyszeliśmy, iżby o stawionej przezeń zasadzie, o obowiązku dzieci do opłacania podatków ustawami krajowemi nieprzewidzianych, cokolwiek orzeczono.

Tak nam się przedstawiają teraźniejsze wypadki i pretensye w szkole przez państwo objawione. A lubo wiemy, że i tu ze szkoły stał się środek do walki z Kościołem i przez wzgląd na Kościół katolicki i jego duchowieństwo dopiero do téj ostateczności rzeczy się posunęły, to dla tego właśnie tem bardziej nawołujemy do zastanowienia i prędkiego zwrotu, gdyż podkopane tem odrazu dwie fundamentalne podstawy społeczeństwa **r o d z i n a i w i a r a**.

Dla nas, dla naszych posłów szczególniej niechby się słowa nasze stały powodem do głębszego zastanowienia się nad tą sprawą, do zebrania materyałów i do wystąpienia w sejmie w obronie ludzkości i duszy człowieka.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 17 września.

(R) Z prawdziwym zapałem witają dzienniki tutejsze króla włoskiego Wiktora Emanuela, który dziś o godzinie 5ej po południu stanie w dworcu kolei południowej, oczekiwany przez N. Pana, arcyksiążąt, jenerałów i ministrów. Radość swoją uzasadniają dzienniki w ten sposób, iż zdaniem ich szczere pojednanie między Austryą a Włochami przyczyni się do wzmocnienia potęgi monarchii, a powtóre witają w królu włoskim otwarcie i szczerze reprezentanta liberalizmu, konstytucyonalizmu, a w każdym razie jednego z głównych przedstawicieli prądu i kierunku antikościelnego, tak iż upatrują w wizycie królewskiej klęskę stronnictwa katolickiego w Austryi. Z tego punktu widzenia wielce są zadowolone dzienniki z zakazu policyjnego mszy żałobnej, jaka odbyć się miała d. 20 b. m. w kościele Dominikanów za zuawów papieskich poległych d. 20 września 1870 w czasie zajęcia Rzymu przez wojska włoskie. Jeden z dzienników posunął odwagę swoją do tego stopnia, iż żąda, aby niektóre ulice, którędy przejeżdżać będzie król włoski, przybrały postać świąteczną, w celu zrobienia manifestacyi liberalnej — wszystko w imię patryotyzmu austryackiego!

Vaterland dziś uległ konfiskacie; wyszedł bowiem w czarnej obwódce i powtórzył artykuł swój z r. 1870 o zaborze Rzymu. Faktem jest, że stronnictwo katolickie mimowolnie dodało Wiktorowi Emanuelowi niepospolitego blasku i miru w obozie liberalnym, i to wskutek silnej opozycyi przeciw podróży króla Emanuela do Wiednia.

Zdaje się, iż król Włoski nieodwiedzi, jak pier-

Część literacko-artystyczna.

TOWARZYSTWO
osad rolnych i przytułków rzemieślniczych
w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie).

Z kolei przystępuję do kilku ogólnych uwag, na podstawie przedstawionych już faktów i danych. Drugi rok istnienia Towarzystwa wykazał pewne i nader ważne w jego organizacyi i ustawie wady, uwydatnił niektóre wrodzone społeczności naszej usterki i słabostki, na jakie nieraz użalaliśmy się już i użalamy ciągle, niemogąc czy nieumiejąc się z nich poprawić. Przebiegnę je sumarycznie:

1) Wadliwą jest organizacya Towarzystwa **p r z e d e w s z y s t k i e m** pod tym względem, iż cała massa członków honorowych nie ma w działalności jego żadnego zgoła udziału. — Rola członka honorowego w istocie ogranicza się jedynie coroczną składką rubli srebrnych 6, jaką wnosi on do kasy i za co otrzymuje tytuł członka, a przy dodaniu pół rubla patent oraz prawo obecności na publicznem dorocznem posiedzeniu. Prawda, że może on jeszcze jako członek korrespondent propagować cele Towarzystwa, prawda, że w przyszłości może zostać opiekunem wypuszczonego z zakładów Towarzystwa wychowańca, ale pomijając, że ten ostatni zaszczyt może i musi nawet przypaść i innym po za obrębem Towarzystwa będącym, — wszystko to, szczerzej mówiąc, są ciężary, aniżeli przywileje i tak dość drogo (mówię tu jedynie pod względem materyalnym) opłacone. Za miły grosz zaś swój, członek nie ma w istocie najmniejszego udziału w działalności Towarzystwa, w zarządzie jego sprawami i interesami. — Nawet na owem publicznem posiedzeniu, pozbawiony prawa głosu jest jedynie niemym widzem czyli słuchaczem... Objawić swoje zdanie, skrytykować czynności Komitetu lub Zarządu, może on jedynie za pomocą opinii publicznej, lub którego z organów prasy, ale takież same prawo przysługuje i tym którzy do Towarzystwa nienależą, stoją po za jego kołem, t. j. każdemu w ogóle z publiczności... Co więcej, uwagi nawet członków korrespondentów mogą być bez wszelkiego wpływu, bo od Komitetu i Zarządu zależy zrobić z nich użytek lub złożyć je do akt kancelaryi, do której bywają nadsyłane... Dziwny ten, anormalny stosunek członków honorowych do Towarzystwa jest najgłówniejszą bezwątpienia przyczyną, dla jakiej posiedzenie publiczne Towarzystwa, a mianowicie ostatnie było tak nieliczne. Ogół nasz z pism publicznych miał dokładną wiadomość o działaniach Towarzystwa; na posiedzeniu niespodziewał się zatem wiele więcej nowego usłyszeć. Członkowie honorowi, znając bierną swą rolę, na takowe nie spieszyli. Zmiana nawet w łonie samego komitetu lub zarządu, ogłaszana członkom na posiedzeniu, również jest dla nich obojętną, przynajmniej pod tym względem, że na nią żadnego zgoła wpływu mieć niemogą.

2) To też drugą ważną w organizacyi Towarzystwa wadą (związek z poprzednią mającą a nawet z niej wypływającą) jest stosunek komitetu i zarządu tak do Towarzystwa jak i do siebie wzajemnie. Komitet Towarzystwa składa się z 20 członków założycieli (t. j. tych którzy złożyli jednorazowo po 150 rs.) i dziesięciu z liczby członków honorowych, z których pięciu specyalistów, a pięciu są to pierwsi z tych, którzy przystąpili i przyjęci zostali do Towarzystwa. Ostatni, w razie ubywania, dopełniać się mają kolejno z dalszej listy członków honorowych, w miarę daty ich zapisania się do Towarzystwa. Komitet tak ukonstytuowany, jest **w s z y s t k i e m** w Towarzystwie, jego naczelną władzą, przedstawicielem na zewnątrz zwłaszcza wobec władz krajowych. On projektom, czy to z własnej, czy z inicyatywy zarządu wychodzącym nadaje formę bytu w jakiej idą pod zatwierdzenie rządowe; on wybiera zarząd, który pod jego zwierzchnictwem administruje sprawami Towarzystwa; on zatwierdza budżet, wydaje instrukcye dla kolonij, zmienia je — on podług ustawy na tajemnem głosowaniu przyjmuje, lub odrzuca zgłaszających się i proponowanych członków Towarzystwa — słowem on jest treścią i istotą Towarzystwa. Zarząd, obok zwłaszcza ogólnikowej ustawy, nader niestanowczo, słabo i nijako określającej jego atrybucye — zawisłym jest najzupełniej od komitetu i o tyle ma władzy i samodzielności o ile mu ich komitet z łaski swojej udzieli. Groźna prerogatywa corocznego potwierdzania, lub zmieniania zarządu i to przez sam komitet, bez wpływu ogółu członków Towarzystwa, zależność tę robi większą jeszcze, dając komitetowi możność, w razie gdyby zarząd nie był lub niedziałał po myśli jego, takowe zmienić czy to w całości, czy przynajmniej w najwybitniejszych jego osobistościach. Otóż komitet ów z taką wszechwładzą, niewyszedł bynajmniej z Towarzystwa. Utworzył się on sam — prawda z tych, którzy z szlachetnym zapałem podnieśli i uskutecznili pierwsi zacną myśl pięknej instytucyi, ale utworzył się poniekąd samowolnie, a co najgorzej, **r a z n a z a w s z e**! Członkowie jego przez nikogo niemianowani, przyjęci i zaakceptowani, jedynie przez rząd, tak jak się sami przedstawili, i przez kilku pierwszych członków z własnego koła zwerbowanych, względem Towarzystwa stoją w stosunku narzuconej mu władzy, są jakby **z B o ż e j ł a s k i**. Ogół członków honorowych może (nieubliżając bynajmniej dzisiejszym założycielom i komitetowcom, których zacność całemu znana krajowi) miałby innych jeszcze na widoku, może z czasem przynajmniej pragnąłby wzmocnić nimi siły komitetu, tak potrzebne w ciężkiem zadaniu, jakie ma on do spełnienia, — tymczasem nieposiada do tego żadnego środka — owszem organizacya Towarzystwa wprost mu tego odmawia i wzbrania, a przecież ci, którzy, bez żadnej innej myśli nad cel Towarzystwa, składają rok rocznie po rs. 6, mieliby prawo kontrolowania, a przynajmniej, mięszania się do zarządu temi funduszami, powierzania ich dyspozycyi osób przynajmniej przez siebie wybranych, przez siebie zaufaniem zaszczyconych.

Arystokratyczna ta konstytucya Towarzystwa, jak stanowczo wyłączająca massę członków Towarzystwa od współudziału w jego dążnościach i pracach, przebija się zresztą w samym składzie obecnym Komitetu. Istotnie spotykamy w nim przeważnie arystokracyę albo rodową albo pieniężną, o czem przekonywują już nazwiska wydrukowane w § 13 Ustawy. Wprawdzie dziwaczną tę organizacyę Towarzystwa poniekąd usprawiedliwiają koniecznością krajowych, to jest politycznych stosunków, a mianowicie tem, iż pierwsi jego twórcy musieli rachować się z usposobieniem rządu, któryby niemając dobrze znanych sobie imion, mógłby niedowierzać Towarzystwu, gdy właśnie nazwiska członków komitetu są dlań zadatkiem lojalności dążeń Towarzystwa, a rząd po prostu całej massy członków nie dopuściłby do współudziału w zarządzie, wreszcie osobistości posiadające wybitne, rodowe, pieniężne lub społeczne stanowisko, łatwiej mogą ponieść ciężar jednorazowej składki w kwocie 150 rs., i przykładem oraz stosunkami w swych sferach znakomitą stanowić dla celów Towarzystwa propagandę, i tak moralną jak materyalną być im pomocą. Wzgląd ten dość jednak jest słabym, i niewytrzymuje krytyki zwłaszcza gdy przypomnimy sobie, że Towarzystwo tegoż samego rodzaju w Rosyi bynajmniej nie poszło tą drogą i ma ogólne zebrania i wybory członków, jakiem zresztą prawem cieszą się i inne stowarzyszenia, dozwolone w kraju przez Rząd rosyjski (jak np. Merkury i t. p.). Zawsze więc, co do mnie, widzę w tem nadal ujemną stronę w organizacyi Towarzystwa, stronę której szkodliwość daleko jest większą niż przedstawiane pożytki i względy, będące niby pobudką do podobnej konstytucyi. Pomijając bowiem to com wyżej przedstawił, już dotychczasowa nawet praktyka i doświadczenie wykazują, jak jest bezpożytecznym a nawet poprostu szkodliwym dla Towarzystwa podobny skład jego komitetu, bez względu na zacność składających go osób.

Powołani do komitetu, jak nadmieniłem, ludzie należący do arystokracyi rodu albo pieniężnej, w istocie nader mało przydali się dla Towarzystwa. Pomijając bowiem, że dwie damy będące w komitecie nigdy nie bywają na posiedzeniach, a udział ich w sprawach Towarzystwa kończy się raz na zawsze złożonym datkiem rs. 150, inni członkowie założyciele nie zaszczycają również swą obecnością posiedzeń komitetu, tak że wymagana nawet liczba § 16 Ustawy Członków do ważności postanowień nader rzadko się zbiera. Istotnie ci, którzy użyczyli swoich nazwisk i opłacili wkładkę, najczęściej nie są obecni w Warszawie, przebywając bądź w swoich dobrach, bądź też za granicą; inni, lubo obecni w miejscu, zbyt są pochłonięci swemi stosunkami, związani socyalnem swem stanowiskiem, żeby mogli tak często zbierać się na posiedzenia komitetu; inni nakoniec, w ostatnich czasach poświęcili się spekulacyom, weszli do różnych Towarzystw handlowych, lub będąc bankierami czy przemysłowcami, mają tak liczne i ważne zajęcia własnego zawodu, że humanitarnym dążeniom Towarzystwa osad, nawet przy najlepszych chęciach poświęcić się nie mają czasu. Zostaje zatem maleńkie kółko członków specyalistów i honorowych, powołanych do komitetu, którzy też prawie wyłącznie na posiedzenia uczęszczają. Dodać przytem należy jeszcze antagonizm wewnątrz tak uszczuplonego komitetu pomiędzy założycielami i członkami honorowymi, który przy całym rozumie i dobrem wychowaniu obu stron, niczem przecie zatrzeć i usunąć się nieda, ponieważ tkwi w odwiecznych przyzwyczajeniach, niby drugiej naturze ludzkiej.

3) Dwie te rozebrane dopieroco wady organizacyjne Towarzystwa, tkwiące w samej Ustawie, zwiększa jeszcze bardziej **t r z e c i a**, będąca wypływem luźnej i ogólnikowej redakcyi statutów. Istotnie, praktyka i doświadczenie wykazały całą pod tym względem niedostateczność i po prostu nieudolność Ustawy. Najważniejsze dwie władze Towarzystwa, jak Komitet i Zarząd, nie są w niej bynajmniej

parcia

wotnie zamierzał, Cesarza Ferdynanda w Czechach, ponieważ były król Neapolitański Franciszek II, szwagier N. Pana, wyprzedził wizytę jego u cesarza Ferdynanda, co niemoże być zachęcające i miłe dla Wiktora Emanuela. Mówią, iż tutejsze koła wojskowe nie bardzo są zachwycone z wizyty króla Włoskiego. Wiktor Emanuel niemiłych doznał wrażeń, będąc przyjmowanym w Gracu przez jenerała Johna, który w r. 1866 był szefem sztabu armii austryackiej we Włoszech i ozdobiony został orderem Maryi Teresy za bitwę pod Custozzą; zaś na dworcu w Wiedniu przez arcyksięcia Albrechta i jenerała Maroiczica, również zwycięzców z pod Custozzy i również ozdobionych krzyżem orderu Maryi Teresy. Mówią, iż arcyksiążę Albrecht dowodzić będzie manewrami wojskowemi na cześć króla.

Dziś wrócił prezes ministrów ks. Auersperg i objął urzędowanie, lubo urlop jego nie skończył się jeszcze.

Dzienniki ciągle obwiniają władze galicyjskie o agitacyę wyborczą w duchu przeciwnym konstytucyi, chociaż ciągle wykazujecie mylność zarzutów tego rodzaju.

Poznań 16 września.

Cywilizatorowie germańscy przeszli w gwałtach swych barbarzyńskich sprzymierzeńców moskali. Zaszedł u nas wypadek, o któryby moskale nie pokusili się. X. Prymas odprawiał dyecezyalną wizytę pasterską kościołów poznańskich. Przy tej gromadziły się zwykle po kościołach parafialnych dzieci szkółek elementarnych, celem egzaminu z katechizmu przed swym Arcypasterzem. Nauczyciele z polecenia władzy rządowej, winni byli w dniu tym stawić się przed zwierzchnikiem duchownym z dziećmi swej szkoły. W tym roku panosząca się bezwyznaniowość skłoniła władze rządowe do cofnięcia tego rozporządzenia, co jednak nie mogło obowiązywać bynajmniej rodziców katolickich, którzy też bez wyjątku dzieci swe na ten egzamin katechizmowy osobiście przyprowadzili albo wysłali do kościołów. Nazajutrz obłożono te dzieci dwugodzinną karą więzienia szkolnego. Zbiegowisko jednak matek i ojców przed gmachem szkolnym, gdzie więzienie dla dzieci wybranem zostało, skłoniło do rozwagi i wypuszczono dzieci. Ale kiedy broić, to broić. Trzeciego więc dnia rozwinięto znaczne siły policyjne, i wobec szemrzącej i do najwyższego stopnia rozdrażnionej rzeszy rodziców nie tylko ukarano biedne dzieci więzieniem ale niektóre i chłostą — zapewne chcąc się przez to stać podobniejszymi do swych nauczycieli moskali. Ztąd w całem mieście panuje rozdrażnienie nie do opisania, które bodaj, by smutnych nie wywołało skutków. Pamięć tej kary utrwali dzieci w wierze i zdwoi na całe życie wstręt do najezdzcy obcego, bo wrażenia młodości najsilniejsze. Jest również zbrodnią wobec publicznej moralności karać dzieci za posłuszeństwo rodzicom, wywoływać w nich uczucie nienawiści i zemsty, jakie się dziś spotyka w oczach tych niewinnych stworzeń. Bismark *et consortes* z szyderstwem powtarzali, że pomimo zachodów ultramontańskich, nie dopuszczą do męczeństwa; tym czasem widzimy już męczenie niewiniątek zaledwie w pierwszem stadium walki wydanej kościołowi.

Z powodu zamknięcia seminaryum i ciągłych różnych ciosów wymierzonych przeciw kościołowi, kapituły gnieźnieńska i poznańska wręczyły adres wierności Prymasowi, pełen powagi a zarazem serdeczności. A nietylko w sferach duchownych życie religijne rozbudza się prześladowaniem; silnem jest ono i u ludu. Na odpuście w miejscu pielgrzymek w Górze-duchownej taki był w tym roku na Narodzenie N. Panny napływ pielgrzymów, że około 12,000 przystępowało do Stołu Pańskiego, co i o wielkiej gorliwości duchowieństwa świadczy. Około opuszczonego klasztoru OO. Jezuitów w Śremie wciąż pod figurami gromadzi się lud na modlitwy, zbiera dobrowolnie składki i odsyła grosz wdowi, jako dowód wdzięczności za tyloletnią wytrwałą poświęconą pracę około dobra wiernych. Klasztor zakonnic Serca Jezusowego pod Poznaniem, już opuszczony. Ostatnie zakonnice w tych dniach wyjeżdżają. Wielu rodziców powierza im swe córki na wychowanie do zagranicznych domów, dokąd wygnane ztąd się udają.

Prymasowi wręczono już dekret sądowy, skazujący go na grzywny, również znaczną ilość pozwów do nowych procesów; naturalnie, że ani przed sądem nie stanie, ani grzywn dobrowolnie nie zapłaci, chyba więc pałac arcybiskupi i jego sprzęty wystawione będą na sprzedaż publiczną.

Temi dniami mieliśmy tu pogrzeb ś. p. Tadeusza Radońskiego, weterana z r. 1831, zdobnego blizną na twarzy, obywatela kochanego od sąsiadów i towarzyszów broni. W mowach pogrzebowych zapomniano wspomnieć piękny czyn z życia jego żółnierskiego, który tu przytoczyć warto. W bitwie pod Wilnem kula działowa pod koniec walki, gdy się już cofać nasi mieli, urywa nogę koledze w bateryi, Chrząszczewskiemu z Podola. Nie było już wozów ambulansowych, a uważano go za śmiertelnie rannego, wreszcie cofanie szybko się rozpoczęło Radoński nie chcąc opuścić kolegi, unosi go na barkach z placu boju, i tak życie mu ratuje. W kilkanaście lat po wojnie, opowiadał nam to bawiący na emigracyi Chrząszczewski. Mówiąc o pogrzebie Radońskiego, myśl zwraca się do śmierci zmarłego wówczas Rembowskiego, którą żywo tutaj uczuli krewni i przyjaciele jego, wszyscy Wielkopolanie co kiedykolwiek Kraków odwiedzili, gdzie tak serdecznie przyjmował każdego przybywającego, jakoby w domu rodzinnym.

Przegląd polityczny ostatniego *Przeglądu Polskiego* zajął nas prawdą i zdrowem zdaniem, a przedrukowany niemal w całości w *Kurjerze Poznańskim* w najszersze sfery naszej publiczności się rozejdzie. Obyśmy przy wyborach i tu i w Galicyi z nauki tam zawartej, a raczej z jasnego wykładu i ocenienia sytuacyi politycznej skorzystać chcieli. Tylko zamknąwszy oczy widzieć nie można, że tak dobrze Car jak Bismark i ogon ostatniego centrały wiedeńskie na polu kościoła, religii, wojnę zagładową nam wydały; że walkę na tem polu chcąc nie chcąc przyjąć musimy, a więc o najstósowniejszych szermierzy postarać się ale i ostatecznie za wybór pola walki Bogu podziękować, bo nieprzyjaciele wpędzają nas na najwłaściwsze pole dla Polaków, a zarazem najobronniejsze, co mówię niezdobyte, jeżli jasno to pojmiemy, i dotego wybory nasze i działania parlamentarne zastosujemy. Dla nas to wpieranie nas przez wrogów na jedyne w Europie dla sprawy odpowiednie pole, jest wyraźnym znakiem i dowodem opatrznościowego miłosierdzia nad Polską. Rozum polityczny, serce, a nawet sam wróg jedno i to samo nakazują nam stanowisko i kierunek.

D. 23go odbędzie się zebranie delegatów powiatowych celem rozłożenia kandydatów na krzesła poselskie. Oby się przejąć chcieli wyżej wymienionemi wzkazówkami dziejowemi.

W Berlinie ogromne robią przygotowania na przyjazd sprzymierzeńca. O ile słychać, wiezie on kosztowne dary z dziedziny sztuk pięknych, z pałaców królewskich z Neapolu i Florencyi, a przyjętym będzie wielkiemi łowami w parkach Hanowerskich. Będzie to postępowo-liberalnie, a śliczny komentarz znaleść można w świeżej publikacyi jenerała Lamarmory. Król włoski przyjmowany w dzisiejszym Berlinie, to i stósowne i naturalne, ale przyjęcie w Wiedniu to już zbytek chrześciańskiej pokory.

NPan pozwolił na utworzenie w Akademii technicznej we Lwowie, katedry budownictwa drogowego i wodnego, oraz encyklopedyi tych przedmiotów.

NPan mianował prefekta seminaryum Bazylego Reptę zwyczajnym profesorem nauki biblii nowego testamentu w zakładzie naukowym teologicznym gr. wsch. w Czerniowcach.

Wiedeń 17 września. Urzędowa *Gazeta Lwowska* podaje kilka uwag ze źródła, którego bliżej nie przytacza, odnoszących się do położenia finansowego Austryi, a szczegółowo do spodziewanych strat w skutek wystawy powszechnej. Uwagi te dziennika urzędowego są następujące: „Mimo kilku wypadków na pozór niepokojących dla dochodów państwa, a wyzyskiwanych przez pewne organa niezadowolone z śmiałą przesadą, skarb państwa znajduje się w stanie stosunkowo wcale pomyślnym. Potwierdzają to dzienniki i korespondenci wiedeńscy, których informacye dotychczas nigdy nie zawiodły czytelników. Według tych zapewnień obecny stan skarbu państwa pozwala przypuszczać, że rząd nie będzie potrzebował szukać pomocy w środkach nadzwyczajnych. Takie środki byłyby zbytecznemi nawet wtedy, gdyby niedobór spowodowany wystawą powszechną, dorównał najczarniejszym przepowiedniom. Ale rozmiary tego niedoboru zmniejszają się ciągle, bo faktem jest, że od początku jesieni wystawa powszechna ściąga do Wiednia taką ilość podróżnych, która dorówna nawet śmiałym oczekiwaniom. Zresztą wystawa powszechna nie była żadnem przedsiębiorstwem spekulacyjnem, a jej korzyści materyalne i moralne sowicie pokryją ofiary, na jakieby przez nią państwo narażone zostało. Z tego samego źródła donoszą dalej, że rząd nie odmówi zagrożonemu przemysłowi i dotkniętej przesileniem giełdzie pomocy, o ile na to stan skarbu pozwoli. Przyrzeczenie to powinno uspokoić interesowane koła, gdyż zarząd skarbowy nie korzystał jeszcze dotąd nawet z tych nadzwyczajnych źródeł dochodu, jakie mu otworzyła ustawa skarbowa.“

— *Bohemia*, organ półurzędowy, obfituje zawsze w dość ciekawe wiadomości nadsełane z Wiednia przez korespondenta dobrze jak się zdaje informowanego. W ostatnich dniach dziennik ten doniósł, że 4 października w dzień imienin NPana ogłoszona zostanie lista obfita udzielonych orderów, które otrzymają przedewszystkiem przemysłowcy austryaccy. Wspomniany korespondent pisze dalej: „Z początkiem przyszłego roku szkolnego zaprowadzoną zostanie ważna zmiana w uniwersytecie w Innsbrucku. Stosunki tamtejszego teologicznego wydziału zostaną uregulowane i ustanie stan anormalny sprowadzony przez hr. Thuna wskutek oddania tego wydziału Jezuitom. Wydane w tej sprawie postanowienie cesarskie załatwiło całą sprawę w ten sposób, że tamtejszy wydział teologiczny podlegać ma dzisiejszemu ustawodawstwu austryackiemu, a tem samem postawionym będzie na równi z innemi świeckiemi i teologicznemi wydziałami w Austryi. Układ zawarty w tej mierze dawniej z jenerałem Jezuitów przestaje obowięzywać, a państwo nabędzie napowrót praw, których się tym układem zrzekło. W przyszłości więc mianowanie profesorów tego wydziału należeć będzie nie do jenerała Jezuitów w Rzymie, lecz do ministra wyznań i oświecenia w Wiedniu, a określona ustawą kwalifikacya na profesora, który wykładający dotychczas Jezuici pomimo niezaprzeczonych zdolności nie posiadali, będzie teraz warunkiem uzyskania katedry. Zmiana ta wywoła całkiem nową rozległą organizacyę wydziału teologicznego, gdyż wszyscy profesorowie zostaną mianowani przez rząd.“

— NPan udzielać będzie w poniedziałek 22 b. m. posłuchań w Wiedniu.

Rosya.

Dla objaśnienia obecnych stosunków Chiwy wystarcza wskazać na skład dywanu chańskiego od chwili powrotu Rachim chana na tron z pozwolenia Kaufmanna. Zasiada w dywanie 7 członków: podpółkownicy wojsk rosyjskich Iwanow, Choroszchin i Pożarow, kupiec z Taszkentu Ałtyn-bej, oraz trzech chiwińców: stryjeczny brat chana Irtazali-Inaak, dywan-bej Mat-Niaz i nowo powołany Mechter. Rada tu przyboczna, w której na 7 członków jest czterech Rosyan, zajmuje się niemal wyłącznie dostarczaniem żywności dla wojsk rosyjskich i niby z własnej woli ludności przeprowadza wszystkie rozkazy głównodowodzącego wyprawą. Ona też powzięła uchwałę znoszącą niewolę w chaństwie, czem podkopała dobrobyt Chiwy, gdzie klasa robocza i rzemieślnicza przeważnie rekrutowała się z niewolników. Ponieważ zaś polecono koniecznie oswobodzonych Persów odwieść do kraju rodzinnego, więc odjęto główne źródło bogactwa kraju, ludność pracującą. W pierwszym rzędzie dotyka to panującego plemienia Uzbeków, których zniszczenie leżało przedewszystkiem w celach Rosyi. Ponieważ jednak oswobodzeni nie pozostają na miejscu, ale są wytransportowani, zatem cały kraj zostanie ogołocony z robotników i popaść musi w nędzę, a w każdym razie zubożeje na długo i przepadną te świetne dzieła kultury, jakie wprawiły w podziw samych Moskali, gdy po przejściu bezludnych i strasznych pustyń, weszli do kraju skrzętnie uprawionego, z gospodarstwem ogrodowem, poprzeżynanego kanałami. Każda piędź ziemi zdobyta tam pustyni świadczyła wymownie o pracowitości mieszkańców.

Zniszczeniu materyalnemu wybrzeży Amu-daryi dopomoże ogromnie spalenie wsi i dobytku Jomudów, jakiego z całą bezwzględnością dokonali Werowkin i Gołowaczew w wyprawie lipcowéj na to plemie turkmeńskie.

Uwolnienie niewolników pociągnęło za sobą jeszcze trudniejszą do rozwiązania kwestyę oswobodzenia niewolnic i Moskale musieli przystać na to, aby niewolnice zamężne miały prawo pozostawać nadal przy swoich mężach, jeżeli nie zechcą korzystać z rozwodu.

Rosyanie gospodarują w Chiwie zupełnie samowolnie; wysłali oni na wsze strony ekspedycye niby w celach naukowych dla zbadania dokładnego stosunków miejscowych. Pomiędzy innemi baron Kaulbars, Głuchowski i Żyliński wszyscy trzéj podpółkownicy dostali zlecenie zbadania dolnych części Amu-daryi, a pierwszy z nich winien zbadać również wyschłe stare koryto téj rzeki. Widocznie nie porzucono jeszcze zamiaru skierowania Amu-daryi do morza Kaspijskiego; a pomysł ten przybrać może większe prawdopodobieństwo w skutek badań ujść téj rzeki w morze Aralskie, które dotychczas okazały się nieprzyjazne dla nawigacyi. Flotyla Aralska nie mogła z tego powodu żadnej nieść pomocy armii i do téj pory nie przedostała się na rzekę.

Dawny dywan-bej chana Mat-Murad, który mu doradzał wojnę z Rosyą został teraz wysłany do Kazalińska, gdzie o losie jego rozstrzyźnie następnie Car.

Obok zajęcia Chiwy i stosunków tam opisanych ze spraw Azyi środkowéj, ciekawą jest kwestya kolei średnio-azyatyckiéj. Zbadanie kierunku przyszłéj linii powierzono, jak już dawniéj donosiliśmy jenerałowi Beznosikowowi. Miał on już przedstawić swe uwagi zaopatrzone planem zbadanych przez siebie miejscowości i wskazuje sześć różnych kierunków, jakiemi mogłaby iść kolej żelazna przez Azyę środkową. Pięć pierwszych kierunków bierze początek w Orenburgu, ostatni zaś w Jekaterinburgu i kończy w mieście Turkiestanie. Ta ostatnia linia, jako najkrótsza, chociaż jeszcze wynosząca 1300 wiorst, wydaje się Beznosikowowi najodpowiedniejszą do przeprowadzenia kolei.

— Tegoroczny jarmark w Niższym Nowogrodzie, który zakończył się 1go września starego stylu był nader lichy. Mianowicie ogłoszono wiele upadłości, z których nie jedne dochodzą od 1/2 do 1 miliona rubli deficytu. Drobne upadłości nie na dziesiątki, ale na sta się liczą. Jarmark w ogóle był zły, robiono mało interesów i wielu kupców zabrawszy towary i nie zapłaciwszy zeszłorocznych jeszcze długów powynosiło się z miasta nie mając czem płacić. Jest to następstwo przesilenia handlowego rozpościerającego się w Rosyi od pewnego czasu, oraz braku pieniędzy, będącego wynikiem małego rozwinięcia kredytu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 września. Centralny Komitet przedwyborczy zwołał na niedzielę na godzinę 6tą wieczór zgromadzenie wyborców miasta Krakowa dla wybrania Komitetu przedwyborczego miejskiego, któryby kierował wyborami deputowanych z miasta naszego do Rady państwa. Gdy atoli w poniedziałek rozpoczyna się trzechdniowy okres świąteczny u izraelitów, a ten już, w niedzielę z zachodem słońca nastaje, to jest w porę zebrania się wyborców, przeto należy uwzględnić tę okoliczność i naznaczyć inny dzień zgromadzenia, czego Komitet centralny uczynić nie omieszka.

— Odbieramy następujące pismo:

W kronice „*Czasu*“ z dnia 17 b. m. Nr. 96 (?) zamieszczoną jest wiadomość, iż przez członków komisyi sanitarnej sprawdzono, że

Prostując inserat w kronice *Czasu* Nr. 96 (?) z dnia 17 bm. zamieszczony — wyjaśnia się że Dr. Vojgt lekarz w szpitalu izraelickim w oddziale cholerycznym na Kazimierzu, przez gminę ustanowiony, doniósł był pod dniem 4 września b. r. Magistratowi, że w tym oddziale znajduje się 8miu chorych Izraelitów wcale cholerą niedotkniętych a to jest:

Rachel Stern na dur, Reisel Sterfeld na szkarlatynę, Rachel Stern na wrzody po cholerze, Chaje Perl Birnbaum na tyfus, Roza Sterich na zimnicę, Ryfka Kurre na zimnicę, Ester, Bleteis na zimnicę, i Leizer Lewkowicz na zapalenie otrzewia, i że tychże lekarz szpitala izraelickiego niecholerycznego Doktorand Kiersch wzbrania się do tegoż szpitala przyjąć, z obawy rozszerzania tam cholery. — W skutek tego doniesienia, Magistrat pod dniem 6 bm. i z Nr. 22479 wezwał Zbór Izraelicki zarządzający szpitalem izraelickim i rządcę szpitala izraelickiego w oddziale cholerycznym, by chorych wspomnianych z oddziału cholerycznego do szpitala swego przyjął, a nadto wydelegował komisyą z Dr Warschauera radcy m. i fizyka miasta złożoną, dla sprawdzenia stanu i ilości chorych w oddziale cholerycznym szpitala izraelitów na Kazimierzu.

Gdy ze sprawozdania komisyi tej powzięto wiadomość, że d. 10 września r. b. w oddziale cholerycznym na 15 tamże znajdujących się osób, tylko dwie cholerą były złożone, inni zaś chorzy byli dotknięci podówczas chorobami w związku z cholerą niebędącemi, przeto Magistrat na mocy uchwały komisyi sanitarnej rozporządzeniem z d. 10/9 b. r. l. 2307 szpital choleryczny w gmachu szpitala izraelickiego kosztem gminy otwarty zwinął, chorych cholerycznych do szpitala Bonifratrów przeniósł i wezwał lekarza szpitala izraelickiego, by niecholerycznych chorych do niego przeniósł. Z dniem więc 11 września 1873 r. chorzy niecholeryczni kosztem Zboru Izraelickiego dalej utrzymywani i pielęgnowani są.

Że zaś Izraelici na cholerę zapadli nie zgłaszali się do szpitala Bonifratrów i byli przez szpital Izraelicki przyjmowani, i jako choleryczni w liczbie 11 przez p. Vorzimmera rządcę wykazywani, przeto też takowych w wykazach dziennych zamieszczono, lecz ci nie są kosztem gminy miasta utrzymywani.

Czyli Zarząd szpitala płacił tym uniemanym chorym po 30 do 50 centów dziennie, aby tylko przyznawali się do cholery i kto przyjmował do szpitala w oddziale cholerycznym osoby cholerą niedotknięte, zarządzone zostało śledztwo na drodze dyscyplinarnej, z wyniku którego może dopiero być zarządzone postępowanie karne.

Magistrat Krakowa d. 18 września 1873 r.

Wyrobisz.

— Magistrat ogłasza, że wpisy do szkoły przemysłowej miejskiej odbywać się będą od d. 20 do 30go wieczorem od godz $7^1/_2$ do 9ej w szkole w pałacu biskupim; otwarcie zaś tej szkoły nastąpi d. 1 październik. Magistrat wzywa majstrów, naczelników rękodzielń i warsztatów fabrycznych, aby stosownie do obowiązujących przepisów, w powyższym terminie swych terminatorów i praktykantów zapisali a następnie czuwali nad ich regularnem uczęszczaniem do szkoły.

— Od dyrekcyi szkoły żeńskiej na Podwalu otrzymujemy następujące pismo:

Wiadomość o szkole żeńskiej na Podwalu i dalsze z niej wyciągnięte wnioski w Kronice *Czasu* z 18go b. m. polegają na fakcie przeistoczonym i mylnie podanym. Wpisy do szkoły na Podwalu nie „zostały już zamknięte d. 14 b. m.“ jak pisze Kronika *Czasu*, ale jak ogłoszenie przybite na bramie gmachu szkolnego powiadało, zostały „powstrzymane“ na jakiś czas, (a więc były zaczęte, lubo termin ich powinien był o dwa tygodnie później nastąpić. *Red.*), a to z tej przyczyny, że w obec znacznego bardzo napływu uczennic już w drugim dniu wpisów, szkoła nie mając obszernego lokalu do rozporządzenia, musiała zasięgnąć u swej zwierzchności informacyi w tym punkcie. Uczennice, które dawniej do zakładu uczęszczały, nie poniosą żadnej z tego powodu szkody, bo szkoła ma obowiązek przyjąć je i w tym roku i dać pierwszeństwo przed temi, które z innych zakładów przychodzą. Mimo to jednak każdy obywatel i mieszkaniec m. Krakowa ma prawo żądać, aby jego córki choć prywatnie lub w innych zakładach dotąd się uczące, przyjęte były do szkoły żeńskiej; jeśli więc nie dawnym uczennicom zakładu, to tym, które nowo do niego wstąpić chciały, a dla braku miejsca przyjęte być nie mogą, wyrządzi się niesprawiedliwość, nad której usunięciem, jeśliby to było rzeczą możliwą, szkoła zastanowić się musiała i o tym stanie rzeczy podać wiadomość swej zwierzchności. Wstrzymane wpisy dokończone zostaną d. 27, 29 i 30 b. m. w godzinach od 3ej do 5ej, ranne bowiem zajęte będą w tych samych dniach egzaminami wstępnemi i poprawczemi.

— Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 17 września:

W szpitalu Bonifratrów:

Pozostało: 9, przybyło 2, wyzdrowiał 1, umarł —, pozostaje 10.

W szpitalu Felicyanek na Smoleńsku:

Pozostało: 16, przybyło 5, wyzdrowiał 1, umarło 3, pozostaje 17.

Razem w szpitalach pozostaje chorych 27.

Oprócz tego w domach prywatnych na Kazimierzu i Stradomiu umarł —, w mieście i na przedmieściach —. Razem —.

Na Podgórzu, zachorował w tym samym czasie 1 żołnierz, wyzdrowiał — umarł —, pozostaje w szpitalu 2, w szpitalu wojskowym 1, po domach prywatnych —. Razem 3.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie dla załatwienia ważnej sprawy, a niecierpiącej zwłoki, odbędzie się jutro w piątek o godz. 5 po południu posiedzenie nadzwyczajne.

— Z dniem 1 października otwartą będzie na nowo czytelnia polska Izraelitów. Wybrano nowy wydział, którego prezydującym jest Dr. Warszauer, a ten zamierza postarać się, aby młodzież izraelicka mogła pobierać bezpłatnie naukę języka i literatury polskiej, tudzież historyi polskiej. W lokalu czytelni odbywać się mają wykłady popularne treści naukowej.

— Odbieramy następujące pismo:

Zwrócił *Czas* niegdyś uwagę Dyrekcyi Policyi, aby czuwała nad karygodnem przeciążaniem i srogiem obchodzeniem się z końmi, przy wywozie piasku pomiędzy Rybakami a Skałką.

W skutek tego, istotnie wysłano tu oficyała z pomocą policyantów, którzy nawet kilku, trudniących się wożeniem piasku, aresztowali; lecz trwało to tylko dni kilka; odtąd zaś żaden patrol ni stójka nie zajrzy tu, a tymczasem potrzeba piasku przy wznoszących się budowlach w mieście, szczególniej o tej porze, niezwykle się zwiększyła, tak iż chłopi z Grzegórzek, Dębia, Prądnika wzięli się do piasku, bo tutejsi dostawcy podołać nie mogli. Od świtu więc do późnej nocy wystawieni jesteśmy na przerażające krzyki, patrzymy na srogie bicie i katowanie koni, na grubijaństwa woźniców, gdy się ich upomina, jak gdyby to nie działo się w mie-

---

odpowiednio scharakteryzowane i sformułowane. Linia demarkacyjna ich praw i obowiązków nader niewyraźnie nakreślona, tak, że niepodobna prawie oznaczyć, gdzie się kończą prawa i prerogatywy jednej władzy, a gdzie zaczynają drugiej, i niewiadomo jak daleko sięgają. Równa niejasność i nieokreśloność pojawia się w stanowisku obu prezesów tak Komitetu jak i Zarządu, oraz w stosunku ich zarówno do swoich kół, jak i wzajemnie do siebie. Ile zaś taka niestanowczość ustawy w tyle ważnych punktach może być szkodliwą, zabójczą nawet dla działalności Towarzystwa, sprężystości jego władz, zwłaszcza obok pewnych ewentualności, nad tem rozwodzić się byłoby zupełnie podobno zbytecznem. Do tego dodać należy jeszcze wady nasze społeczne, o jakich wspomniałem na początku, jak niemniej i położenie oraz stosunki polityczne, co wszystko niesłychanie zwiększa trudności, z jakiemi Towarzystwu już od samego niejako jego zawiązku walczyć przychodzi. W istocie owa polska pochopność i krewkość, po których następuje zbyt szybko zniechęcenie, czy znudzenie, rozczarowanie i zapomnienie przed chwilą tak gorąco podejmowanych myśli i planów, jak skoro tylko zjawią się przeszkody, które nie samym zapałem, ale sumienną, wytrwałą, rozumną pracą przezwyciężać wypada — owa wrodzona nam próżność, która popycha nas do kroków, których doniosłości obliczyć i obrachować zapominamy — owo ubieganie się choćby za czczym tytułem, próżną godnością, której pragnęlibyśmy zbierać zaszczyty, bez dołączenia pracy, bez poświęcenia się rzetelnego sprawie — owa wreszcie najgorsza koteryjność, ten grzech nasz pierworodny, którego nie umiemy się wykląć — wszystko to w miniaturze odbija się w Towarzystwie i jego stosunkach, już w tak krótkich dniach jego żywota.

Pomimo też wspaniałych rezultatów, jakie wywołała działalność Zarządu, pomimo żywego poparcia, jakie ogół w Kongresówce dotąd udziela i jakiem podtrzymuje Towarzystwo, już słychać głosy niezadowolnienia i zniechęcenia dawnych członków, że dotąd nie ma kolonii, choć o niej Komitet i Zarząd piszą i mówią już prawie od lat dwóch przeszło. Niebaczni! Żądają od Towarzystwa czyli jego reprezentacyi gorączkowej działalności; nieprzywykli jak i w wielu innych rzeczach do spokojnego wyczekiwania dojrzałych owoców pracy. Zapominają oni, że i za granicą, tak często za wzór przez nich przecież powoływaną, od podniesienia pierwszej myśli podobnych instytucyj do ich przeprowadzenia w czyn długie upływały lata, jak to wykazał przykładami p. Moldenhawer w swych pracach o takichże koloniach; że na troskliwem, wszechstronnem obmyśleniu tylko sprawa zyskać może; że tym jedynie sposobem jest nadzieja uchronienia się od kosztownych, nieraz niepowetowanych omyłek. Wszakżeż ogół ma oczywiste dowody, iż owo zwlekanie Komitetu i Zarządu nader jest płodnem, bo ciągle ma wiadomość o ich przygotowawczych pracach i doniosłość ich oceniać może; wszakże władze te Towarzystwa, a głównie Zarząd, nie próżnują, ale zbierają bogate materyały, wskazówki, rady miejscowych jak i zagranicznych ludzi fachowych i doświadczenia. Tymczasem słychać w kraju już nie tylko utyskiwania na tę zwłokę (do której jeszcze przyczynia się nieraz i powolność i pisomania administracyi miejscowej rządowej), ale nawet po prostu groźby, że jeśli to potrwa dalej, to liczni członkowie honorowi przestaną wnosić swą składkę. Groźba ta zdradza jeśli nie złą wolę, jeśli nie jest pokrywką sobkostwa, to przynajmniej daje niewątpliwie świadectwo naszej niestałości i braku zastanowienia. Ale nieszczęściem jest ona częstokroć poprostu wymówką, wymówką bardzo wątłą, naciąganą naszych słabości. Wielu przystąpiło do Towarzystwa pod obcym wpływem (jak namowy lub nacisku znajomych), dla prostej przyzwoitości, nie pojmując ani celu, ani zadania Towarzystwa. Skoro zaś minęła owa chwila modnego zapału dla Towarzystwa, chwytają się oni wszelkich pozorów, jakie mogą tylko posłużyć do usprawiedliwienia ich odstępstw, a przynajmniej zmiany frontu.

Nie mniej szkodliwą okazała się owa płytkość, powiedziałbym po prostu niesumienność, z jaką wielu przyjęło udział w zarządzie sprawami Towarzystwa, bez myśli wypełnienia przywiązanych do tego tytułu obowiązków. Rzeczywiście jeśli pierwsze posiedzenia komitetu były jeszcze jako tako liczne, choć najczęściej niedochodziły ustawą wymaganej liczby, — jeśli na zeszłorocznej publicznej sesyi, tenże komitet był jako tako licznie przez członków swych reprezentowany, to w tym roku tak zwykłe, jak i jedyne publiczne jego posiedzenie, były prawdziwie w tym względzie budzące czy litość, czy oburzenie. — Na ostatniem mianowicie publicznem posiedzeniu nie było n. p. ani jednego z członków założycieli. Dość nadmienić że doszło do tego, iż zarząd z kołem zawezwanych fachowych mężów do prac swoich, — przed sobą samym zdawał sprawozdanie z czynności, jakich dokonał w ciągu ubiegłego roku, bo z Komitetu zaledwie parę było osób i to z tego samego komitetu, w imieniu którego nieraz wychodziły odezwy zachęcające ogół do czynniejszego współudziału.— Jakżeż dziwnie musiało brzmieć przypomnienie tych odezw w uszach nielicznego gronka członków honorowych i zaproszonej publiczności, wtedy, gdy właśnie miało ono tak wymowny, tak jawny dowód obojętności członków komitetu.

Wspomniałem wyżej i zamieściłem jeszcze pomiędzy nieprzyjaznemi warunkami przeszkadzającemi należytemu rozwojowi towarzystwa prywatę i na nieszczęście jako zła potęga wystąpiła ona i tutaj do walki z najlepszemi jego dążeniami i zamiarami, do walki zaciętej, czasami tajemnej, czasem otwartej, w której jak zawsze najróżnorodniejsze przybierała oblicze i barwy. Ludzie, którzy podnieśli pierwsi myśl szlachetną Towarzystwa, którzy pomimo tysiącznych przeszkód umieli ją urzeczywistnić i przeprowadzić, spełnili zaprawdę wiele i bardzo wiele, zasłużyli sobie bez wątpienia na szczere i wysokie uznanie i nazwiska ich na długo ze czcią w kraju, a w Towarzystwie nazawsze wspominane być muszą. W kole tem wszakże, znaleźli się z różnemi usposobieniami; pominąwszy więc niejakie kwasy, które zjawiły się zaraz od początku i które spowodowały odstrychnięcie się pewnych osobistości (prawda, pod nader przyzwoicie upozorowanemi pobudkami), niektórzy z tych członków nie umieli zapomnieć i wyrzec się swego *ja*. Wziętość innych zawezwanych, zaćmiewająca ich sławę, stała się dla nich solą w oku. — Stąd wynikła dziwna, niewytłomaczona, a w każdym razie niechętna, paraliżująca działalność Towarzystwa opozycya, stąd niemiłe scysye i obustronne wśród nich zobojętnienie dla jego sprawy. Opowiadano mi, że na posiedzeniach komitetu nie wahano się użyć środka osławionego *veto* przeciwko postanowieniom większości i gdy taż uległa z niewiadomych i niewytłomaczonych względów, może ze zbyt daleko posuniętej uprzejmości, czy też uznania dla dawnych zasług osoby, która środka tego się chwyciła, odtąd częstsze znalazł on zastosowanie, a na nieszczęście zwykle tam, gdy coś postanowiono przeciwko zapatrywaniu się pojedynczych, przeciwko ich widzimi się po prostu.

Oprócz tych wewnętrznych przeszkód, Towarzystwo nareszcie musi walczyć jeszcze z władzami politycznemi i administracyjnemi. Mimo pewnej pomocy, jaką ma ono czasami z tej strony, o ile wnoszę z niektórych wskazówek i rozporządzeń rządowych, widocznem jest, iż władze miejscowe patrzą zawsze z pewnem niedowierzeniem na kroki Towarzystwa, że je kontrolują jak najściślej, a w mięszaniem się swojem najczęściej tumanią i szkodzą. — Nic to nie pomoże, iż zarząd, żeby oddalić od siebie cień nawet podejrzeń z całą działa jawnością i otwartością, że sam kroki swe przedstawia władzy, wszystko z jej upoważnienia publikuje i ogłasza, — nie obrania goto od uciążliwych ścieśnień i nieufności władzy. Przykład tego najwybitniejszy dają nam członkowie korenspondenci, których władze krajowe, albo poprostu nie akceptują, albo powierzone im przez zarząd Towarzystwa obowiązki składać nakazują najczęściej dla tego jedynie, że ludzie ci najgorętsi sercem, najwięcej oddani sprawie Towarzystwa nie są mili rządowi i wydają się mu podejrzanymi z minionej swej przeszłości jako politycznie notowani. A wszakzeż jest to początek i należy się obawiać, żeby Towarzystwo w przyszłości nie doznawało gorszych ścieśnień i cięższej kontroli. Nie mówi się też o zupełnem pozostawieniu go sobie samemu; mając wykonywać karę nad nieletniemi przestępcami, musi ono być niewątpliwie pod kontrolą rządu z tej już chociażby tylko przyczyny; chodzi wszakże o to, by kontrola ta nie stała się szykaną i nie sięgała zbyt daleko, a co mu właśnie zagraża. Jedyną też nadzieją członków Towarzystwa jest w tym względzie ta okoliczność, iż ma ono pierwowzór swój w takiemże towarzystwie rosyjskiem dla kolonii petersburskiej i że rząd niezechce może znowu między polskiem, a tem ostatniem tak rażącej a niesprawiedliwej robić różnicy.

Dziś Towarzystwo zdaje się nareszcie z dziedziny projektów przechodzić na pole ich urzeczywistnienia. Z zebranych funduszów komitet przeznaczył rs. 14000 na wybudowanie pierwszych domków podług systematu Mettreyskiego. Trzech budowiczych sporządzi plany i kosztorysa, trzech innych zawezwano do ich przejrzenia, z ramienia rządu inny jeszcze ostatecznie je zrewiduje i nareszcie w niedługim czasie ogół publiczności w Kongresówce zobaczy owoc dobrych swoich chęci i poświęcenia. Sprawa ta jest sama przez się nadar wielkiej wagi uważając, że w dziele ludzkości, niema maleńkiego prowincyonalizmu, że pierwsza kolonia z podobnemi celami na polskiej ziemi zasługuje na współczucie uznanie i pomoc każdego z Polaków.

***

ście lecz w jakiemś niedostępnem pustkowiu, bo ani konie, ani mieszkańcy tej części miasta nie znajdują opieki. Ruch wozów jest tu znaczny, niezbędną jest zatem ciągła stójka przynajmniej jednego policyanta, oraz surowe karanie nielitościwych woźniców.

— Strażnik policyjny wyśledził wczoraj i przytrzymał wyrobników Mikołaja Barańskiego i Wojciecha Lazarkiewicza, którzy skradli na Kleparzu płaszcz kupcowi z Królestwa Polskiego. Wczoraj wieczorem odebrał policyant od Wojciecha Serkowskiego wyrobnika drzewo skradzione z budowli domu na Podwalu. Wczoraj strażnik policyjny odebrał od tandeciarza dwa widelce srebrne, skradzione prz d paroma dniami na Kazimierzu, a które chcieli sprzedać Szymon Wurtzel uczeń kapeluszniczy i Izaak Glaser 12 letni piekarczyk. Wurzel był już karany kryminalnie, a on i Glaser kradli na Dajworze ziemniaki, a pod pozorem sprzedaży pugilaresów, chodzili po domach i kradli co się nawinęło.

— Musimy sprostować doniesienie podane w *Czasie* z soboty na reklamacyę strony, jakoby faktor, który wymieniał góralom banknoty nazywał się Samuel Rubinstein. Nazwisko jego bowiem jest Samuel Rubinson, a Rubinstein faktor żadnego z tą sprawą nie miał związku.

— *Przegląd Lwowski* z d. 15 b. m. zeszyt 18y mieści w sobie: „O wolności sumienia“, przez X. Feliksa Buchwalda; „Dzieje Unii bułgarskiej“ (dok.) przez X. Hieronima Kajsiewicza; „Historya zniesienia zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi“, przez autora dzieła: „Czy Jezuici zgubili Polskę?“ Pamiętnik J. N. Niemcewicza (c. d.) Korespondencya z Poznania (o broszurze Dra. Szymańskiego); Kronika.

— D. 11 b. m. umarł w Kamieńcu pod Grodziskiem w Wielkopolsce Seweryn Skórzewski właściciel Gołanic, licząc lat 66. W r. 1831 walczył za ojczyznę, a wróciwszy odsiedział twierdzę jak wszyscy Poznańczanie, co pośpieszyli w szeregi narodowe. Przez 25 lat był radcą ziemstwa.

— Donoszą nam z Wiednia, że wczoraj 17go NPan zwiedzał wystawę leśną austryacką oraz oglądał chatę galicyjską, gdzie o najdrobniejsze wypytywał szczegóły. Mocno go uderzyły żarna, których użytek w innych stronach Europy nie jest już znany. Oprowadzał NPana po tej wystawie p. Karol Perner, inspektor wystawy leśnictwa austryackiego.

— *N. Fr. Presse* taką daje charakterystykę Wiktora Emanuela z powodu spodziewanego przyjazdu jego do Wiednia:

Mimowolnie zapytuje każdy spodziewając się nowego gościa, jak wygląda? Wiktora Emanuela znają wszyscy jak Napoleona III z karykatury. W rzeczywistości Wiktor Emanuel jest krępym mężczyzną z szerokiemi barkami, ogromną głową, z przyjemnym wyrazem twarzy. Olbrzymie jego wąsy i broda posiwiały już mocno i mniej są bujne niż dawniej. Twarz i postać króla mało mają włoskiego w sobie, a nawet najbardziej do pochlebstw zdolni dworacy nie znajdowali go podobnym do Apolina. Za to posiada Wiktor Emanuel przymiot cenny bardzo w mężczyznie: osobistą odwagę. Złożył on nieraz jej dowody równie na polowaniach na dziki w San Rossore, jak na polu bitwy. Pod Palestrą musiano go kilkakrotnie ostrzegać przed niebezpieczeństwem, a pod Solferino wysuwał się po przed pierwsze szeregi. Jednego się tylko boi... sztywnej etykiety, ceremoniału w akcyach państwa, w których z koroną na głowie jako król występować musi. Wtedy to jak zapewniają otaczający go, dostaje tremy jak przy pierwszym debiucie na scenie. W zwyczajach swoich Wiktor Emanuel jest najprostszym mieszczaninem. Obiad jego składa się z jednej potrawy mięsnej, najczęściej z dziczyzny przezeń upolowanej, z owoców i butelki wina krajowego. Na smakosza się nie urodził; jego lekceważenie kuchni jest rozpaczą kucharzy dworskich. W pałacu Pitti we Florencyi stały pustką wspaniałe komnaty pierwszego piętra, a on mieścił się w paru pokojach na dole. W Kwirynale, który obcym cały zwiedzać wolno, zajmuje trzy małe pokoiki w parterze umeblowane mniej niż po prostu. Nie więcej wymagającym jest on w wyborze cygar, pali on jako patryota włoski tak zwane „Cavoura“ po 5 centezymów (2 kr. a.) sztuka, które tak obrzydliwie zatruwają czyste powietrze włoskie. Widzieć go można często na ulicach mianowicie podczas pobytu w Medyolanie, Turynie, Genui i Florencyi samego, pod ścisłem *incognito*, w skromnym stroju cywilnym. Zna go wprawdzie każde dziecko, ale dla zrobienia mu przyjemności, każdy udaje że go nie zna. W Turynie dawniej wieczorne jego wycieczki często w najuboższe i najodleglejsze dzielnice miasta, były przedmiotem pokątnych szeptów. Jak drugi Harun-al-Raszid badał on usposobienie ludu i własnemi oczyma przekonywał się o świeżo rozkwitających wdziękach Włoszek. Królowa miała wcale nie aprobować tych studyów, a później piękna Rozyna, znana w szerszych kołach jako hr. Mirafiori, ostro nieraz strofowała za to swego dostojnego przyjaciela. Owe hołdy, jakie składał pięknościom nadały mu nazwę *Re galantuomo*. Pewien podeszły pułkownik pojął młodą żonę i będąc zazdrosnym o swego monarchę, zażądał dymisyi. Król domyślając się powodu rzekł: „Pan podejrzywasz mnie że naruszyłem twój honor małżeński, dam ci więc zadosyćuczynienie“ i dobył pistolety, z których gdy jeden podawał pułkownikowi, rzekł tenże: „ja niemogę strzelać do mego króla“ „A więc uściskaj mię jenerale“ i rzecz zakończyła się zgodnie. Bardziej znaną jest anegdota o rozmowie króla z Rattazim, gdy tenże żenić się miał z panią Solms. Król ostrzegając ministra swego rzekł: „Czy znasz przeszłość twej narzeczonej.?“ — „Tak jest N. Panie!“ — „Czy wymieniła ci wszystkich kochanków swoich?“ — „Tak jest N. Panie!“ — „Czy i mnie także?“ — „Nie.“ — „To ci podała tylko skrócony wyciąg z listy.“ — Raz korespondent angielski krążył przed kilku laty w nocy obok pałacu Pitti we Florencyi aby się wywiedzieć o szczegółach domowego życia króla. Ujrzał on kogoś opartego o boczną bramę z cygarem w ustach. Zapytuje go więc jakim sposobem widziećby można prywatny apartament królewski: „Wejdź pan tylko“ odezwał się nieznajomy i wprowadził go do pokoju, wskazał mu najdrobniejsze szczegóły, prosił siedzieć, ofiarował cygaro i po dłuższej rozmowie odchodzącemu serdecznie ścisnął rękę. Dopiero wyszedłszy Anglik domyślił się że rozmawiał z królem. Polityką nie wiele zajmuje się Wiktor Emanuel, zostawiając troski o nią swoim ministrom. Jednakże był czas w którym tajemne schody i drzwi zamku królewskiego w Turynie nocną porą skradające się przepuszczały postacie. Sam Mazzini, będąc wygnanym miał w r. 1859 z królem konferować. Pewnem jest atoli to, że Garibaldi miewał tajemne z królem rozmowy.

— W Peszcie zgorzała w poniedziałek wielka przędzalnia wełny, która właśnie była w likwidacyi i wziętą była w zastaw przez bank anglo-węgierski, a miała iść na licytacyę. Ocalono tylko machinę parową i farbiarnię a wszystkie inne kosztowne machiny i warsztaty zniszczały, i z całej fabryki zostały tylko wypalone mury. Machiny były sprawione dopiero przed trzema laty. Fabryka była zabezpieczoną w siedmiu towarzystwach ogniowych za 713,000 złr.

— Na jeziorze Michigan rozbił się parowiec „Ironside.“ Utonęło 2,172 osób.

— Miasto Lüneburg posiada od paręset lat zbiór sreber rzeźbionych rzadkiej piękności, starej włoskiej roboty i postanowiło go sprzedać. Lubo na wagę srebra te mają tylko 6,000 talarów wartości, ale dają już za nie 206,000 tal. dla miasta, 1000 tal. na ubogich i wierną kopię galwanoplastyczną wszystkich sreber. Mimo tego miasto spodziewa się dostać więcej i rozpisało termin do 7go października dla przyjmowania ofert.

— Dnia 17 września pogoda ale chłód; termometr od 6·4 doszedł tylko do 12·1 R. Barometr zwolna idzie w górę; rano dnia 18 stan jego był 327.46, termometru 4.6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 19 września: Sgo Januaryusza męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 17go września.

Na dzisiejszy targ Oświęcimski dostawiono wołów krajowych sztuk 2487. Besarabskich sztuk 500, których na plac targowy nie dopuszczono. Płacono za parę od 157 do 365 złr. Za cetnar mięsa loco Wiedeń, od 30 do 32 złr. Stuk 1400 niesprzedanych odchodzi do Wiednia na targ poniedziałkowy.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Wystawa ogrodnicza we Lwowie.

Wedle rozesłanych ogłoszeń drukowanych Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, odbędzie się wystawa płodów ogrodniczo-sadowniczych, pszczelniczych, jedwabnictwa i nasion, w dniach od 25 do 29 września r. b. w ogrodzie botanicznym we Lwowie.

C. k. Ministerstwo rolnictwa nadesłało na premia państwowe dla wystawców 38 sztuk medali srebrnych, nadto rozdawane będą przez zarząd Towarzystwa nagrody pieniężne do których corocznie Wydział krajowy pewną kwotą pieniężną się przyczyniał i niewątpliwie także i w tym roku wskutek podanej prośby zarządu się przyczyni.

Z odbywanych dotąd wystaw ogrodnictwa z zadowoleniem przyznać należy, że takowe znacznie rozbudziły zamiłowanie do tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, która za granicą stała się bogatem źródłem utrzymania klasy w tem zawodzie pracującej. Podczas pierwszej wystawy w r. 1869 widzieliśmy przeważnie rośliny egzotyczne i płody z ogrodów pp. właścicieli posiadłości przez co sala wystawowa jaśniała wspaniałością okazów pięknych; w późniejszych latach rzadszemi już były kwiaty i krzewy cieplarniane, a za to obfitsze piękne okazy jarzyn, owoców, szczepów, nasion i roślin ekonomicznych, tak od pp. właścicieli dóbr, jakoteż od ogrodników i od włościan, nawet ze stron dalszych kraju jak np. z Brzegów, od Krakowa z Alwerni, z Radymna itp., gdzie władze rządowe i autonomiczne przyjaźnie wpływały na ludność i o korzyściach wystawy pouczyły.

Co roku ogromne kwoty pieniężne posyłamy z kraju za granicę za nasiona ogrodowe, owoce, szczepy itp. a w wielu miejscach u nas panowało przekonanie, że niepodobna w kraju naszym podobnych wypielęgnować płodów; owoż kilkoletnie wystawy ogrodnicze przekonywują, że mylnem było to zdanie i że ziemia nasza przy stósownej pracy i nieco umiejętności fachowej wszystkie zaspokoić może żądania, że zatem znaczne zaoszczędzania wysyłek pieniężnych osiągnąć można, a zarazem podnieść bogactwo kultury ogrodowej.

Ufamy, że wszystkie władze krajowe, powiatowe i miejscowe a zarazem i duchowieństwo wpłynąć zechce na gospodarzy wiejskich aby w zbliżającej się wystawie udział wzięli, zwłaszcza że zyskanemi nagrodami, z łatwością pokryte być mogą wydatki transportowe i że zarządy kolejowe już proszone zostały przez zarząd, aby zniżyły koszta przewozu, płodów i osób na wystawę i napowrót, tak jak to corocznie czyniły.

Mający chęć wzięcia udziału w tej wystawie, zechcą zgłosić się wcześnie do Zarządu towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie ulica Kopernika Nr. 20.

Od Zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 17 września.

Edykta: Sąd pow. w Podgórzu wzywa Ignacego Wykowskiego aby w ciągu roku udowodnił prawa swoje do 101 dukatów hipot. na realn. N. 151/85 w Podgórzu. — W sądzie kraj. lwowskim 11 listopada licyt. egzek. $^3/_4$ realn. N. $720^2/_4$ we Lwowie. — Sąd kraj. lwowski zawiadamia Ludwika Zakrzewskiego o nakazie zapłaty 1475 zł. Markusowi Fränklowi. — Sąd krajowy lwowski zawiadamia Walentego i Zofię Pilińskich o zaintab. 478 zł. na rzecz skarbu na realn. N. $419^3/_4$ we Lwowie. — Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia Ant. Brozonowicza o nakazie zapłaty 136 zł. Wolfowi Dienstagowi. — Sąd pow. w Podhajcach niewiadomych spadkobierców Małgorzaty z Cybulskich Kowalskiej zmarłej w r. 1872, aby się zgłosili w ciągu roku do spadku. — W sądzie obw. w Tarnopolu 17 października licyt. egz. 90,600 zł. hipotekowanych na rzecz Hieronima Błazowskiego na dobrach Kudrynce, Błazowskie miasto z Podzamczem, Kudzynce górne i dolne z wszystkiemi częściami dóbr Paniowce zielone. — Sąd pow. w Brodach zawiadamia spadkobierców Chaima Haluche o zaintabulowaniu 150 zł. na rzecz Izydora Nirensteina mł. na realn. N. 381 w Brodach.

Obwieszczenia: W dniach 21 i 22 października odbędą się w pow. dyrekcyach skarbowych licytacye w celu wydzierżawienia rządowych stacyj mytniczych w Galicyi. — Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia masę ś. p. Sebastyana Cieplińskiego o pozwie Salomona Kellera o wyekst. 146 zł. z real. N. 115 na Zawalu.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18go września.

HOTEL pod RÓŻĄ: Aleksander Kalinka z synem adwokat z Kielc, Józef Czaplicki inżynier z Miechowa, Adolf Susic pułkownik ze Sącza, Wilhelm Szydłowski z Kongresówki, A. Bajer właśc. dóbr z Kongresówki, Edward Brzozowski z synem wł. dóbr z Galicyi, Teodor Elterlein z Górki, Józef Reiner kupiec z Wrocławia, Teofil Kühner kupiec z Bielska.

HOTEL POLLERA: Mieczysław hr. Rey wł. dóbr z Sieciechowic, Ignacy Skrzyński wł. dóbr z Galicyi, Stanisław Bieliński ze Lwowa, Gustaw Grundman kupiec z Hanoweru, F. Herman z Odenburga, Ignacy Duszak z Wiednia, Adolf Majer z Berlina, A. Stojałowski z Tarnowa, Antonina Komarska wł. dóbr z Kongresówki, Bolesław Jakubowski wł. d. z Kongresówki, B. Rozkoszna z Bukowiny, Józef Batowski wł. d. z Galicyi, Edward Homolacz wł. d. z Gnojnika, Breiss kupiec z Prerau, Ludwik Granylo z Włoch, Józef Kotkowski wł. dóbr z Kongresówki, Ignacy Schemetz z Ostrawy, Jędrzej Miroszewski właśc. dóbr z Kongresówki, Józef Unger i Fryderyk Brüllopl z Wiednia, Adolf Majer kupiec z Berlina, Józef Michałowski wł. dóbr z Kongresówki, M. Gassler z Fraidenthal, Herman Nitsch kupiec z Berlina.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 17 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu interpelował Makaniec deputacyę regnikolarną, co zrobiła w Peszcie w interesie wielu spraw, których załatwienie przyobiecywała. Żywkowicz odrzekł, iż deputacya nie jest odpowiedzialną przed poszczególnymi deputowanymi. Podczas głosowania, Izba uznała zapatrywanie to za słuszne. Następnie przyjęto cały budżet na r. 1873 zgodnie z wnioskami wydziału skarbowego, wybrano trzech członków do wydziału skarbowego, oraz nowy wydział gospodarczy z 7 członków. Przyszłe posiedzenie prawdopodobnie w sobotę.

Paryż 17 września. Minister wojny nakazał zwinąć wszystkie obozy barakowe, a wojsko ma stać po koszarach.

Rzym 16 września. Pod nieobecność Viscontego i Minghettego Cantelli sprawuje czynności ministra spraw zagranicznych, a Finali skarbu. Wiele junt municypalnych przesłało ministerstwu powinszowania z powodu podróży króla.

Bern 16 września. W skutku stanowczego oddalenia 69 proboszczów z Jura na mocy wyroku sądu apelacyjnego, panuje w Jura wielkie wzburzenie; wszelako nie ma obawy groźnych zaburzeń. Potwierdzają urzędownie, że pewna liczba księży obcych, która jednak nie wystarcza, gotową jest zastąpić miejsce ubyłych.

Bazylea 16 września. *Baseler Nachrichten* donoszą: Rząd kantonu St. Gallen pociągnął przed sąd kapucyna Gutera z Appenzell, który w Berneck miał kazanie przeciw protestantom i przeciw małżeństwom mieszanym, a to o naruszenie pokoju między wyznaniami, a zarazem zabronił mu pełnić czynności duchownych.

Antwerpia 16 września. W wyborze dwóch członków izby reprezentantów, katolicy otrzymali większość 200 głosami.

Londyn 16 września. *Times* donosi z zachodnich brzegów Afryki, że między wojskiem angielskiem (w Gwinei) choroby wybuchły, które wielkie sprawiają zniszczenie. Krajowcy w służbie angielskiej zdają się być zdezorganizowani i odmawiają oficerom posłuszeństwa. Oddział wysłany na rekonesans nad rzekę Plah wpadł w zasadzkę; dowódzca tej wyprawy odniósł ciężką ranę i prawie wszyscy żołnierze są mniej więcej poranieni.

Londyn 16 września. Biskup i duchowieństwo dyecezyi Cloyne (w hrabstwie Cork w Irlandyi) oświadczyło się z przystąpieniem do związku *Home-rule* (niezawisłość Irlandyi).

Londyn 17 września. Admiralicya ogłasza urzędowe depesze komandora Comerella z wybrzeży złotych (Gwinea), potwierdzające wieść o porażce Anglików. Według tych depesz, król Czamy udawał przyjaźń dla Anglików a w chwili niebezpieczeństwa opuścił ich. Podczas przeprawy przez rzekę Anglicy stracili 4 zabitych i 20 po większej części ciężko rannych. Anglicy za karę bombardowali Czamę, której mieszkańcy schronili się w zarośla.

Londyn 17 września. Depesze rządowe z Cap Coast Castle z 15go sierpnia potwierdzają, że wyprawa nad rzekę Plah poniosła klęskę. Król Belgijski odjechał wczoraj z Dovru do Ostendy.

Madryt 16 września, wieczór. Część ochotników Malagi, która przybyła tutaj, wzbraniała się wyruszyć na północ. Wynikłe ztąd znieznaczne zamieszki zostały bezzwłocznie stłumione, a rokoszanie rozbrojeni.

Konstantynopol 16 września. Wiadomość o dymisyi Kiamila paszy jest przedwczesną. Gdy stan jego zdrowia polepszył się, mógł on wczoraj objąć napowrót służbę.

Według dzienników wiedeńskich ludność włoska nie mogła się rozstać z królem swoim nawet na dni kilka, i tak długo miano go w miastach, przez które przejeżdżał, zatrzymywać pożegnaniami, że telegraf doniósł o dwugodzinnem spóźnieniu przyjazdu. Zamiast o 5ej wieczorem miał król stanąć w Wiedniu dopiero o 7ej, a może i później, dodawały. Tymczasem zdaje się, że to były *pia desideria* liberałów wiedeńskich, aby ukochanego gościa nowym blaskiem w oczach ludności wiedeńskiej przyodziać; według depeszy bowiem *Kraju* przybył, jak go oczekiwano, o godzinie $5^1/_2$ wieczorem.

Jakie było przyjęcie w stolicy habsburskiej, dotąd jeszcze nie wiadomo, a zresztą o takich rzeczach prawdy dowiedzieć się nie łatwo. To pewna, że dzienniki posypały mu drogę tem, co myślały, że najmilszym kwiatem będzie dla ich ulubieńca, jako to: powinszowanie władzy, że zakazała nabożeństwa żałobnego u Dominikanów; a przytem kilka kaczek świeżo obmyślanych, że żałobne to nabożeństwo jako demonstracya nakazane było wprost z Watykanu, że Dominikanie to po większej części Włochy i Westfalczyki, że demonstracya miała mieć charakter internacyonalny, nakoniec, że Nuncyusz papieski otrzymał rozkaz z Rzymu protestowania przeciw przyjęciu króla Włoskiego, a mgr. Nardi na pobyt Wiktora Emanuela tak w Berlinie jak w Wiedniu miał otrzymać osobne poufne instrukcye. Byłoby to złem, gdyby nie było śmiesznem.

Przytem także donoszą z Rzymu zapewne z marką zielonego stolika redakcyjnego, że nietylko ciągną się umowy o podróż cesarza Niemieckiego do Rzymu, ale nawet że termin tej podróży ma być oznaczony i nastąpić zaraz po zamknięciu wystawy wiedeńskiej. P. Keudell który w tej mierze miał rozmowę z królem w Turynie, udaje się wprost do Berlina, aby tam w konferencyach uczestniczyć. Dodają jakby od niechcenia, że ma tam być podpisany traktat, ale że ta wiadomość może być zawczesna. Tymczasem król Wiktor Emanuel ma jeszcze wprzód przy obecnych odwiedzinach zaprosić cesarza Austryi w sposób najuprzejmiejszy do odwiedzenia go w Rzymie.

Na upór nie ma rady, a mniej jeszcze na złość. Nieprzestają dzienniki wiedeńskie odkrywać w Galicyi ciągle agitacyi wyborczej w duchu antikonstytucyjnym. Dobrą wybierają do tego porę, wtedy właśnie, kiedy po raz pierwszy kraj przy wyborach poddał się konstytucyi i wysyła do reichsratu bezwarunkowo i bezwzględnie. Jeżeli przezto chcą powiedzieć, że nie ma w agitacyi miłości do konstytucyi, to po odpowiedź w tym względzie odsyłamy je do *Neue fr. Presse*.

Któryś z dzienników południowo-niemieckich doniósł z Wiednia, że z pewnej znakomitej strony (niby z Berlina?) przesłano naprzód gabinetom wiedeńskiemu i rzymskiemu memoryał, którego treść da się zamknąć w tych słowach: „Republika we Francyi może być klerykalną, monarchia musi nią być; Republika może iść polityką odwetu, monarchia musi nią iść: zatem Republika jest groźbą wojenną, ale monarchia jest sama przez się wojną.“ Wiedeński korespondent do *Gazety krzyżowej* donosi, że o takim memoryale wcale w Wiedniu nie wiedzą, a przynajmniej na ślad jego nie mógł wpaść korespondent.

My oczywiście nie wiemy o takim memoryale, lecz odpowiadałaby treść jego zapatrywaniu się sfer rządowych w Berlinie, albowiem poznać to z niechęci organów tamecznego rządu dla idei restauracyi monarchii. I tak dziś *Nordd. Allg. Ztg* z okazyi wyjścia wojsk niemieckich z Francyi powiada: Od marca 1871, gdy wojska niemieckie zrobiły pierwszy odwrót z za lewego brzegu Sekwany, aż do dziś dnia armia niemiecka była świadkiem różnych przejść wewnętrznych, przez które Francya przechodziła, a dziś, gdy opuściła Francyę, ta wygląda z pewnością aktu nieubłaganej reakcyi. Wszystkie stronnictwa uważały ewakuacyę jako chwilę stanowczego uporządkowania Francyi. Thiers opierał się naleganiom z przodu i z tyłu przez ciąg dwóch lat, zaklinając, aby ściśle tego się trzymano. Ale chwila obecna nie znalazła już Thiersa u steru.

Jako całkiem nieobojętny symptomat w polityce religijnej prusko-włoskiej, zapisujemy tu wiadomość, którą według informacyj jakie mamy o stosunkach dworu berlińskiego i kanclerza, uważamy za nader prawdopodobną, że Cesarzowa Niemiecka bawiąca teraz w Baden-Baden pod pozorem zdrowia, uchyliła się przed bytnością króla Włoskiego w Berlinie, a podczas jego tam pobytu przyjmować go będzie małżonka następcy tronu.

Dotychczas nie potwierdza się doniesienie o pobiciu Don Carlosa, a wiemy jak dalece podejrzanemi są źródła madryckie o działaniach armii północnej. Natomiast donosi telegram, że w Madrycie zbuntowała się część wojska rezerwy, którą chciano wysłać do armii północnej i musiano użyć siły do stłumienia zamieszek. Prócz tego donoszą, że Pampelona doświadcza w rękach władz rządu madryckiego wszystkich błogosławieństw wolnej republiki, bo rząd własny obłożył część mieszkańców podejrzaną o karlizm oraz duchowieństwo kontrybucyą wojskową. Mogą teraz Prusacy stwierdzić, że nic innego oni nie robili w kraju nieprzyjacielskim, jak wojsko republiki Hiszpańskiej w swoim. Kortezy uchwaliły przywrócenie kary śmierci w kodeksie wojskowym.

Nie powodzi się w koloniach ani Anglikom, ani Holendrom. Między wyprawą na Aczyn i na Aszantów zachodzi wielkie podobieństwo. Dzikie ludy niechcą przyjmować cywilizacyi europejskiej, narzucanej im z orężem w ręku. W Gwinei pobici Anglicy, jak na Sumatrze Holendrzy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 18 września. Wyborcy departamentów Haute-Garonne, Loire, Puy-de-Dôme i Nièvre zwołani są na d. 12 października dla odbycia wyboru deputowanych do Zgromadzenia narodowego. — Thiers przyjmował w Ouchy (Lausanne) deputacyę sabaudzką i oświadczył jej, iż pozostaje wiernym swemu mesażowi, który miał na celu zgodną z prawami organizacyę Republiki. Przyszłość należy spokojowi i umiarkowaniu.

Rzym 17 września. Wszystkie liberalne dzienniki włoskie witają wyjazd króla artykułami, w których wyrażają zapał dla domu Sabaudzkiego i sympatye dla ludności Austryi i Niemiec, które łączy z Włochami węzeł przyjaźni i sympatyi wiążący trzech monarchów. Oznaki ludności niemieckiej dla króla Włoskiego będą tak uważane, jakby okazywane wszystkim Włochom.

Kursa. Wiedeń, dnia 17 września. godz. — 4% zjedn. dług państwa banku. 69 35. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·30. — Losy z r. 1860 101.75 — Akcye banku 969 — — Akcye kredytowe 236 — — Londyn 112 50. — Srebro 107 50. Dukat — —. Lombardy 174·50. — Losy z r. 1864 134·— — Akcye franko-austr. 72·50 — Napoleondor 8.98½ — — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 218·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 139·— — Akcye kolei północno-wsch. 110·50. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 51·25. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 134·— — Akcye anglo-banku 178 — Akcye kolei rządowej 345·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 156·50. — Tramway 217·—. — Akcye banku budowy 78·—. — Akcye kolei wschodn. 62 50· — Akcye banku anglo-węgiersk. 51·50 — Akcye kolei zjedn. 135 —. Losy tureckie 62·50. — Losy prem. węg. 80·75. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcy kolei ces. Elżbiety 215·50 — Akcye kolei półn. zach. 203·—. — Akcye franko-węgiersk. 79·— . Ogólny austr. bank. 82·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 września (Wartość kuponów do 19 wrześ.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	107 50	106 50	—
Kupony srbr. płatne „	107 —	106 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 —	152 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 50	166 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 48	5 38	—
Napoleondor 1 sztuka	9 05	8 95	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 25	74 75	1 80¾
4% listy zast. „ „	72 25	70 25	86½
5% „ „ „	79 —	77 —	1 08
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 19
5% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 30
5% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	2 30
5% „ dłużne „ „	96 —	95 —	2 68
4% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 25	30
5% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	95 —	93 50	1 30
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	98 —	95 50	1 30
Losy prem. węg. za 1 sztukę	81 50	79 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	84 —	80 —	2 86½
„ „ hipotecz. z 200% „	270 —	265 —	1 73¼
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	219 50	216 50	2 27¼
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	140 50	137 50	3 83¼
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 50	— 65
4½% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	96 —	95 —	— 95½
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 50	— 95½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	95 —	93 50	1 19
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 80	1 20
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	40½	38¾	—
Wiedeń 17 września			
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 —	69 90	
5% „ „ srebr.	73 40	73 20	
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —	
„ „ „ czeskie	95 —	94 —	
„ „ „ węgierskie	77 75	76 75	
„ „ „ galicyjskie	75 75	75 —	
„ „ „ bukowińskie	75 —	74 50	
„ „ „ siedmiogr.	76 —	75 —	

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 —	96 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 —	90 80
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie listy	81 25	81 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	280 —
„ „ „ 1854	93 75	93 25
„ „ „ 1860	102 —	101 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	107 —	106 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 50	133 —
„ prem. pożyczki węg.	81 —	80 75
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	174 25	173 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	34 50	34 —
„ „ Palfy	24 50	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St. Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 50	23 50
„ księcia Windischgraetz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	62 75	62 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	967 —	965 —
Zakładu kredytowego	233 —	232 50

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	543 —	541 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2060
Kolei rządowej fr. a.	341 —	340 —
„ zachod. c. Elżbiety	216 —	215 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	174 50	174 —
„ Galicyjskiej	218 50	217 50
„ Czerniowieckiej	139 —	138 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	111 —	— —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	157 —	156 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	153 50	152 50
„ Koszycko-Bogumił.	138 —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	201 50	200 50
„ wschodnio-węgierskiej	62 —	— —
„ austryack. półn.-zach.	202 25	201 75
„ Franciszka Józefa	211 —	210 —
Banku anglo-austryackiego	175 75	175 25
„ anglo-węgierskiego	53 —	52 —
„ austryackiego ogólnego	81 —	80 —
Zakładu Kredytowego węg.	130 —	129 —
Banku franko-austryackiego	71 75	71 25
„ franko-węgierskiego	79 —	78 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	104 —	103 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	52 —	51 50
„ dla obrotu ogólnego	134 —	133 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	43 50	42 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	90 —	89 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 50
Emissya z r. 1862	94 25	93 75
„ państwowa St. 500 fr.	136 —	135 —
Emissya z r. 1867	— —	131 50
„ południowa St. 500 fr.	110 25	110 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	93 —
„ „ 100 złr. w. a.	88 25	87 75
„ „ w srbr. 5%	103 75	103 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 75	93 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	78 —
5% w srebrze	96 75	96 25
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	103 —	— —
Emissya II.	99 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 75	74 25
Emissya z r. 1867	— —	85 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 25	93 75
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	99 —	98 50
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 44	5 43
„ dukat na wagę	5 45	5 44
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 99	8 98
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 35	11 25
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 75	107 50
Srebro, kupony	107 85	107 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68^{25}	1 68
Lwów 16 września.		
Dukat holenderski	5 26	5 18
„ cesarski	5 34	5 26
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 64
„ papierowy	1 52	1 50
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 75	77 25
„ „ „ „ 4%	71 50	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 25	88 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 75	75 10
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	219 —	217 —
„ „ lwowsko-czernio.	142 —	140 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —
Warszawa 16 września.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 70	95 40
„ „ 2 „ „	94 —	93 70
kupon „	—	93⅜
„ „ nowe „	93 90	93 60
kupon „	—	1 16 6/8
„ likwidacyjne „	79 50	79 20
kupon „	—	1 16 6/8
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 —
„ „ terespolska	113 75	113 —
„ „ łodzka	104 50	— —

Z pow. Cieszanowskiego.

Nieubłagana cholera wyrwała z grona naszego, zacnego a w sile wieku będącego jeszcze obywatela. — Umarł **Witold Younga** najmłodszy już i ostatni syn powszechnie szanowanéj rodziny P. Konstantych Youngów z Zapałowa. Pierwszy syn Stanisław przed kilku laty uległ chorobie, któréj się nabawił w czasie powstania. Drugi, temu tygodni kilka zaledwie, na chorobę sercową, a już trzeci i ostatni padł ofiarą poświęcenia swego, gdyż ratując włościan cholerycznych w Domaszowie i Prusinowie, od cholery się zaraził.

Krótki byłby życiorys jego, bo liczył zaledwie lat trzydzieści kilka. Wreszcie skromny i cichy, w pracy swojéj nie lubił rozgłosu i uznania nie szukał, ale każdy znający go bliżéj wie, ile każda dobra i święta sprawa w téj poetycznéj duszy obudzała poczucia, jak każda praca obywatelska narodowa, czy do oświaty ludu dążąca, znajdowała w nim gorliwego i niezmordowanego pracownika. Rozpoczął życie obywatelskie przez powstanie, pierwszym też wstępem do życia była boleść nad nieszczęśliwym końcem tegoż i opłakanym stanem ojczyzny i nadała całemu życiu i usposobieniu cień smutku, który już nigdy nie znikł z jego twarzy i nadawał jego pięknym i młodym rysom szczególnie sympatyczny urok; kto go znał, nie widział go nigdy zniechęconym i upadłym na duchu, ale też i nigdy wesołym, jak po wieku jego można się było spodziewać. Od tego czasu bawił ciągle na wsi, gdzie trudy gospodarskie, którym się oddawał z zamiłowaniem, nigdy nie przeszkodziły mu mieć udział czynny we wszystkich pracach obywatelskich.

To też żal sędziwych rodziców po stracie tego ostatniego syna kraj cały podzieli. — Cześć Im, iż w tych trudnych i oziębłych czasach wychowali krajowi podobnie skromnych a pracowitych synów.

Jeżeli być może dla ich boleści pociecha, to iż ten ostatni ich syn tak zacne życie choć przedwcześnie ale skończył w poświęceniu dla cierpiącéj ludzkości, tak jak pierwszy poniósł śmierć w obronie Ojczyzny. (1677) **S. P.**

Ogłoszenie licytacyi.

N. 19966 (1727-1-3)

Magistrat króles. głównego miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy drzewa opałowego, sosnowego, łupkowego, grubego i suchego w ilości około 70 (siedmdziesiąt) sągów miary wiedeńskiéj — z odstawą na miejsce każdego biura lub zakładu miejskiego, odbędzie się w dniu **22gim Września b. r.** w gmachu Magistratu w biurze Wydziału ekonomicznego na II. piętrze o godzinie 11 przedpołudniem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 10 złr. 50 c. za sążeń.

Wadyum wynosi złr. 70 (siedmdziesiąt) w. a.

Deklaracye pisemne na stemplu 50 c. spisane i własnoręcznie podpisane, w dniu oznaczonym do godziny 11 przed południem przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Wydziału ekonomicznego II. piętro od strony klasztoru XX. Franciszkanów.

Kraków dnia 12 Września 1873 r.

Kundmachung

Vom Magistrate der königl. Freistadt Bartfeld wird das zum Eigenthume dieser Stadt gehörige sogenante **„Bartfelder-Bad"** samt der Wasserfüllung, und sämtlichen hiezu gehörigen auch bisher verpachtet gewesen Gebäuden, und dem Weinschanksregale dorten bei der am 2ten October, eventuel 3ten November und 1ten December l. J. im hiesigen Rathhause an den meist biethenden verpachtet.

Pachtlustige haben vor Beginn der Licitation 10% des Ausrufspachtpreises als Vadium zu erlegen, oder aber Ihre schriftliche mit 50 kr. Stempel versehene Offerte mit einem 10% Vadium des offerirten Pachtschillings vor Beginn der Licitation einzureichen.

Die Pachtbedingnisse können bei dem Notariate der königl. Freistadt Bartfeld eingesehen, wie auch manche Aufklärungen auf schriftliche Anfragen eben dorten auch schriftlich mittheilt werden.

Aus der zu Bartfeld am 21ten August abgehaltenen General-Versamlung.

Melchior Gefferth,
(1673-1-3) Obernotär.

Obwieszczenie.

L. 1927. (1672. 1-3)

Dnia **2go października 1873 r.** odbędzie się w c. k. Dyrekcyi dla lasów i dóbr skarbowych i funduszowych w **Bolechowie** licytacya przez pisemne oferty celem wydzierżawienia dobrom skarbowym i funduszowym niepołomskim wyłącznie przysługującego prawa pędzenia gorzałki, warzenia piwa, sycenia miodu, jakoteż wyszynku tych trunków i słodzonych spirytusowych napojów, nakoniec prawo wyszynku wina w skarbowych karczmach wraz z należącemi do tej dzierżawy karczmami i gruntami na czas od 1go Stycznia 1874 aż do końca grudnia 1876 w następujących sekcyach:

a) w sekcyi I, składającej się z miejsc Niepołomice, Wola batorska, Zabierzów, Wola zabierzowska, Nowawieś i Chobot wraz z karczmami i gruntami z ceną fiskalną jednorocznego czynszu dzierżawnego . . . . 6275 złr.

b) w sekcyi III, składającej się z miejsc Mikluszowice, Dziewin, Baczków i Gawłówek wraz z karczmami i gruntami z ceną fiskalną jednorocznego czynszu dzierżawnego . . . . . . 1045 złr.

c) w sekcyi IV, składającej z miejsc się Damienice, Cikowice, Stanislawice, Targowisko, Kłaj, (Konopkówka) i z przysiołka Poszyna wraz z karczmami i gruntami z ceną fiskalną jednorocznego czynszu dzierżawnego w kwocie . . 1350 złr.

d) w sekcyi V, składającej się z miejsc Kolanów, Łapczyce, Xiążnice małe i wielkie, Siedlec i Chełm z Moszczanicą wraz z karczmami i gruntami z ceną fiskalną jednorocznego czynszu dzierżawnego w kwocie . . . . . . 3256 złr.

e) w sekcyi VI, składającej się z miejsc Okulice, Bratucice i Bogucice wraz z karczmami i gruntami z ceną fiskalną jednorocznego czynszu dzierżawnago w kwocie . . . . 1250 złr.

Główne warunki licytacyi są:

1) Kaucya ma być złożoną w wysokości cwierćrocznego czynszu dzierżawnego.
2) Raty dzierżawne mają być spłacane miesięcznie z góry.
3) Licytować można tylko wyłącznie na pojedyncze sekcye i li tylko przez pisemne oferty, które zaopatrzone być mają w wadium 10% od ofiarowanego czynszu dzierżawnego i wniesione być mają do Naczelnika c. k. Dyrekcyi dla lasów i dóbr w Bolechowie tylko do dnia 2go października 1873 do godziny 5 po południu.
W pomienionych ofertach należy wyraźnie pod rygorem nieważności oferty wymienić, że warunki licytacyi dokładnie są znane oferentowi i że się tym bezwarunkowo poddaje.
Po upływie godziny 5 po południu zostaną oferty komisyonalnie otworzone.
4) Dyrekcya zastrzega sobie potwierdzić ofertę tego przedsiębiorcy, którego do prowadzenia tego przedsiębiorstwa za najodpowiedniejszego uzna.
5) Resztę warunków licztacyi przejrzeć można tutaj lub w c. k. Zarządzie kasy gospodarczej w Niepołomicach.

Z c. k. galicyjskiej Dyrekcyi dla lasów i domen.

Bolechów d. 6go Września 1873 r.

Do sprzedania

10 pni ulów Dzierżona z pszczołami, tak młodych jako i starych, na zimę dobrze w żywność zaopatrzonych.

Jeden ul Dzierżona po 10 złr.

Bliższa wiadomość u nauczyciela w Tenczynku poczta Krzeszowice. (1654-3-3)

W Podgórzu

są 3 pomieszkania pod Nr. 14 od 1go Października do wynajęcia.

Wiadomość u stróża. (1762-1-3)

Huta Przedborska,

majątek tabularny ziemski w **Ropczyckim** powiecie, dwie mile od Sędziszowskiéj stacyi kolei żelaznéj, sprzedany zostanie w drodze dobrowolnéj licytacyi **6go października 1873 r.** w **sądzie obwodowym Tarnowskim.** — Tenże składa się z 94 morgów roli — 17 morgów łąk, 1½ morga ogrodu — 23 morgów pastwisk — i 3 morgów krzaków — z mieszkaniem i gospodarczemi budynkami w dobrym stanie. — Cena wywołania czternaście tysięcy złr. (1690-3-3)

W dniu 1ym Października b. r. **rozpoczyna się dwuroczny kurs szkoły górniczej w Wieliczce,** mający na celu, kształcenie uczniów na dozorców kopalń. (1652-3-3)

O przyjęcie do kursu Igo szkoły górniczej mogą tylko podawać się pracujący przy kopalniach którzy 18 lat wieku liczą i najmniej 4 klasy szkoły głównej z dobrym postępem ukończyli.

Podanie zaopatrzone metryką, zaświadczeniem z odbytej praktyki górniczej może tylko w tenczas być uwzględnione jeżeli proszący przy wstępnym egzaminie z rachunków i pisowni, wymogom zadosyć uczyni.

C. k. Zarząd salinarny.

Wieliczka dnia 5. września 1873.

C. k. Sąd powiatowy w Dębicy

poszukuje

biegłego pisarza

za dziennem wynagrodzeniem po 65 c. (1680-3-3)

Licytacya.

Dnia **30 września b. r.** zostanie **propinacya** piwna i wódczana z 14-tu gmin państwa Lanckorony, w całości lub na 6 partyj podzielona, na czas od 1 Stycznia 1874 r. do końca Grudnia 1877 r. w drodze ofert **wydzierżawioną.** — Bliższe warunki można przejrzeć w biórze Dyrekcyi w Izdebniku. (1660-3-3)

Hotel do najęcia.

Hotel w Stanisławowie nowo zbndowany i z całym komfortem urządzony pod nazwą „Hotel Kamiński" o 20 pokojach gościnnych, z przepyszną salą jadalną, z dwoma przyległemi salonami, z urządzeniem elektrycznem dla dzwonienia na służbę hotelową, ze stajnią, wozownią z piwnicami, z nowo założonym ogrodem spacerowym, z całem umeblowaniem, z pościelą, bielizną stołową, z naczyniem stołowym i kuchennem, jest **w każdej chwili do najęcia.** (1645-7-7)

Dobry kucharz może osobno nająć *tylko Restauracyę.* Bliższych wiadomości udzieli właściciel hotelu w Stanisławowie Dr. Ignacy Kamiński.

Ważne dla właścicieli browarów.

Praktycznie i teoretycznie wykształcony, dyplomem w Monachium odznaczony piwowar, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady jako samodzielny kierownik większego browaru. Nadmienia się, iż polskim językiem nie włada. Łaskawe oferty uprasza odesłać pod adresem kupca *L. Günthera* w Wrocławiu, Schweidnitz, Stadt-Graben Nr. 4. (1712-2-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*